№ 255. Kraków, dnia 9 Listopada — Piątek. Rok 1883.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową .	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem . .	28 „	14 „	7 „	3 „ — „
W miejscu	20 „	10 „	5 „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „	16 „	8 „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

Prenumeratę przyjmują

zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*, — Magazyn nowości F. A. Grigara, — Handel Nowakowskiej w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic, Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatę od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadsyłać franco pod adresem Administracyi. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** ks. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delong- i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** handel Leona Weissa i Spółki; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczka; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** ks. Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins.

Kraków, 8 listopada.

W r. 1864 rząd rosyjski wstąpił na porzucone od lat czternastu tory dawnej tradycyi politycznej, która prawowity swój cel upatrywała w rozbiciu Austryi i Turcyi i w połączeniu Sławian pod berłem prawosławnego cara. W owym to czasie fanatycy narodowi podnieśli na nowo sztandar panslawizmu, pragnącego państwowej jedności szczepów sławiańskich, a więc zniszczenia odrębności narodowych na rzecz caratu. Nihilistyczne to dążenie wydarcia ludom sławiańskim religii, języka i społecznego ustroju znalazło znakomitego wykonawcę w Murawiewie, który tonąc w rozkoszy mordowania, zatknął zwycięski sztandar na stosie zgliszczy i trupów. Krew polska była dla panslawistów nektarem rozkosznego upojenia ..., panslawizm przeobraził się w panmoskwiczyzm, fanatycy rosyjscy zapragnęli wojny „dla oswobodzenia Sławian“, która kosztowała Rosyę 300000 ludzi. Lecz traktat berliński przyniósł państwu carów smutne wawrzyny; wtedy to Aksakow zawołał w rozpaczy: „O prawosławny rosyjski ludzie, ty jedyny niepodległy i potężny pniu sławiańskiej rodziny! O ludu mój! Ciebie zwycięzcę zrobiono błaznem!“ Od tej chwili narodowcy „samobytniki“ zaczęli rzucać znane i zapalczywe hasła i śmiałe wyzwania, a wrzaski te wyzutych z sumienia alarmistów dosięgły swego *apogeum* w *słynnych mowach Skobelewa* i w rządach mistrza panslawistycznej intrygi Ignatiewa.

Taka polityka panmoskiewska, w której przejawiła się szeroka natura rosyjskiego narodowego ducha, przez zapowiadanie rzucenia się Rosyi na świat germano-romański i pochłonięcia jego cywilizacyi, musiała zaniepokoić całą Europę — panslawizm stał się strasznem widmem dla cywilizacyi zachodniej. Łatwo pojąć, iż ciągłe grożenie Niemcom i Austryi, tudzież zapowiadanie polityki odwetu na Wschodzie, musiało zwrócić uwagę rządów na niebezpieczeństwo grożące im ze strony Rosyi i było powodem do zawiązania sojuszu niemiecko-austryackiego, głównie skierowanego przeciw Rosyi. Trzy miliony bagnetów i ogromna zniżka wartości rosyjskich przestraszyła rząd petersburski i uspokoiła wzburzone flukty namiętności politycznych. Zatrąbiono do odwrotu! — nastąpił sezon pokojowy. Dziś wszystkie państwa starają się o utrzymanie pokoju i ciszy w sprawach międzynarodowych a jednocześnie zbroją się od stóp do głów. Do tej maskarady z rózszczką oliwną i Rosya musiała przystąpić, wskutek czego *Journal de St. Petersbourg* i *Mosk. Wied.* prześcigają się w zapewnieniach pokojowych zamiarów i chęci cara, rządu i społeczeństwa rosyjskiego. Dla stwierdzenia tego pokojowego nastroju najwybitniejsi panslawiści uważali za potrzebne załagodzić dawniejsze swoje grzechy, popełniane w namiętnem traktowaniu spraw polityki zewnętrznej i w tym celu ogłosili „wyznanie wiary“ w organie sławiańskiego towarzystwa dobroczynności. W owem *credo* panslawiści przyznają, iż bronić będą „idei samobytności“ narodu rosyjskiego i dziejowego posłannictwa Rosyi, polegającego na opiekowaniu się plemionami sławiańskiemi, lecz te istotne zasady panmoskwicyzmu starannie ukryli w mozaice zapewnień przyjaźni dla Niemiec i Austro-Węgier, tudzież oświadczeń, iż Sławianie wszędzie używać mają jednakowych praw z plemieniem, które nad nimi panuje i które nie powinno ich wynaradawiać. Na tej podstawie sławianofile wołają w swojem *credo* — nie ma panslawistów, są tylko Rosyanie! W tym akcie przewrotności i podstępu ile słów tyle fałszu, cynicznego kłamstwa i naigrawania się z cierpień i nieszczęść Polski. Zaiste podziwiać trzeba ogromną zarozumiałość owych nieubłaganych wrogów sprawiedliwości i wszelkiego postępu, aby uwierzyć w możliwość oszukania wszystkich.

Ohydne kłamstwo obnażył odważnie *Russkij Kurjer*. Dziennik ten powiada mniej więcej, że panslawiści wraz z swemi ideałami istnieć w Rosyi nie przestali, nie godzi się więc bałamucić opinii publicznej przysięgami, że żadnych panslawistów w Rosyi nie ma, bo gorąca walka między zwolennikami zachodniego postępu a panslawistami toczy się od lat kilkunastu i toczyć się będzie.

Mimo tej prawdy jasnej jak słońce *Now. Wrem.*, dziennik jak na dziś bardzo wpływowy, ośmiela się twierdzić, że panslawizm to tylko termin wymyślony dla postrachu Europy, nie mógł on przeto owładnąć wszystkiemi sferami w Rosyi, a następnie z wstrętnym cynizmem zapytuje się: gdzie jest agitacya dążąca do zjednoczenia Sławian, gdzie agitatorzy panslawistyczni i gdzie w jaki sposob objawia się szkodliwa ich działalność?

Wszystko to od początku do końca jest fałszem. Panslawizm jest dziś w Rosyi tak silnym jak i dawniej, Rosya urzędowa i półurzędowa hamuje się wprawdzie, ale nie abdykuje z wielkosławiańskiej polityki, jak tego dowodzą najnowsze artykuły *Mosk. Wied.*, których zasady podzielają wszystkie niemal wpływowe koła w Rosyi. A rewolucya w Serbii czy to nie machinacya panslawistyczna? Pyta się *Now. Wrem.* gdzie są agitatorowie? Odpowiemy mu na to, że pierwszym agitatorem panslawizmu jest sam car, za którego wolą i zgodą wkrótce będzie zwołany powszechny sobór prawosławny, mający obmyśleć środki wzmocnienia propagandy prawosławnej na Wschodzie i powstrzymania zapędów katolicyzmu, o czem wszystkie dzienniki rosyjskie, a nawet lwowskie *Słowo* donosiło. Czyż i to nie agitacya panslawistyczna? A Katkow nie jest agitatorem, gdy w jednym z ostatnich artykułów o Sejmie galicyjskim podburza Rusinów przeciw Polakom i Austryi ucząc „że naród czuć powinien godność narodową“, „że nie powinien zapominać swej historyi i wyrzekać się swej samodzielności“. I to mówi podstępny obrońca Sławian, ten sam co w r. 1861 podniósł do ideału politykę panslawizmu w słowach: „Wyniszczyć i wywłaszczyć Polaków, wszystkich co nie są lub nie chcą być Rosyanami, a to w imię humanizmu, cywilizacyi i chrześcijaństwa“. Czyż agitatorami panslawizmu nie są zaciekli propagatorowie idei obrusienia Polski, przedstawiciele systemu destrukcyjnego, którzy w korespondencyach z ziem polskich z czułym żalem wzdychają do czasów „błogosławionej pamięci J. M. Murawiewa“? Czyż wreszcie nie są agitatorami propagatorowie prawosławia w ziemiach polskich, łączący w sobie religijny fanatyzm z krwiożerczemi instynktami inkwizytorów, których gromił w zeszłym tygodniu *Cerkown. Obsczes. Wiestnik* za zbytnią gorliwość?

Członkowie sławiańskiego towarzystwa dobroczynności twierdzą, iż nie ma panslawistów tylko Rosyanie. Jacyż to są Rosyanie w ich przekonaniu? Oto fanatycy socyalni, narodowi i polityczni, pragnący utopić wolną niegdyś Polskę i inne kraje sławiańskie w morzu panmoskwicyzmu, dalej mniemani przyjaciele Sławian, co pragną grabieży i depczą wszelkie prawa człowieczeństwa.

Najkomiczniejszą atoli jest przepowiednia samego *Now. Wrem.*, że panslawizmu w Rosyi nikt nie wytępi, gdyż „przyjdzie kiedyś pora i na ów panslawizm, zarzucany Rosyi przez wrogów“, „a jeżeli państwo wejdzie na tę drogę Niemcy będą winni, oni bowiem popchną nas ku zjednoczeniu wszystkich braci tej samej krwi i plemienia“, „a dotąd nie będzie spokoju, dopóki Rosya nie weźmie na siebie misyi całkowitej i niepodzielnej i nie zgromadzi wszystkich Sławian pod jednym sztandarem“.

Z tego wszystkiego wynika, iż twierdzenia sławiańskiego towarzystwa dobroczynności i przewrotnego *Now. Wrem.* są wierutnem kłamstwem. Nic dziwnego! — geniusz kłamstwa unosi się i unosić się będzie nad Rosyą. Zataili się dziś tylko panslawiści, aby w danej chwili, podobnie jak w r. 1878, znowu nawoływać do krucyaty „pod naczelnem dowództwem ducha świętego“ dla ratowania Sławian od jarzma półksiężyca i Austro-Węgrów, a właściwie w celu pożarcia ich żywcem. Niech przynajmniej cierpienia i męki Polaków będą nauką i przestrogą dla Sławian. Co do nas pozostaniemy zawsze wierni hasłu: *in voluntate libertas in libertate salus!*

Korespondencya „Nowej Reformy“.

***Z Podola rosyjskiego**, 3 listopada.*

Po wypadkach roku 1863 Ruś i Litwa wskutek prześladowania żywiołu polskiego, skazane zostały na zupełny zastój pod względem rolniczym i przemysłowym. Mnóstwo majątków polskich pokonfiskowano; wiele z nich przeszło na własność żywiołu rosyjskiego, bynajmniej nie usposobionego do pracy rolniczej. Brak zupełny kredytu tak koniecznego w epoce przejściowej zrujnował nawet i te majątki, które jeszcze zostały w ręku polskim. Powstały wprawdzie nowe instytucye kredytowe, lecz w ich tworzeniu powodowano się nie względami ekonomiczno-rolniczemi, lecz politycznemi. Miały one na celu nie zasilanie kredytem rolnictwa i handlu, lecz wzmocnienie żywiołu rosyjskiego przez udzielanie Rosyanom długoczasowych pożyczek na kupno majątków polskich. W walce tej z warunkami stworzonemi przez rząd rosyjski, jak powiedzieliśmy, mnóstwo majątków polskich upadło; wiele z nich przeszło w ręce żydowskie, niemieckie i rosyjskie. Kontrybucye nałożone na majątki polskie i ukaz zabraniający Polakom nabywania ziem, dokonał reszty. Praca około roli stała się niemożliwą. Przemysł tylko i handel nie zostały objęte rozmaitego rodzaju ukazami i na tem polu dla nas jeszcze była możliwą jakakolwiekbądź działalność. Kapitały też polskie skierowały się do handlu i przemysłu. Powstały liczne gorzelnie i cukrownie i przemysł cukrowniczy w niektórych okolicach rozwinął się do możliwych rozmiarów.

Po roku 1863 pp. Mań... w powiecie Jampolskim wybudowali dwie cukrownie w Majówce i Borówce. Obecnie w okolicy tej w promieniu 20 wiorst znajduje się 6 cukrowni: w Majówce, i Korówce, Trościańcu, Honorówce, Dżurynie i Tomaszpolu. Przerabiają one rocznie na mączkę cukrową wogóle około 2,000.000 korcy buraków i produkują z górą milion pudów cukru, co stanowi od 5 do 7 milionów rubli. Gałęź ta przemysłu znacznie podniosła dobrobyt kraju. Nędzne wioski poprzetwarzały się w miastaczka posiadające doktora, aptekę, pocztę, sklepy i magazyny. Lud w krótkim stosunkowo czasie przyszedł do zamożności, gdyż zajęcia około obrobienia, dostawy buraków i fabrykacyi cukru nietylko dają możność zarobkowania ludności miejscowej, lecz wymagają sprowadzania sił roboczych z innych miejscowości, nawet z głębi Rosyi i Galicyi. W ślad za rozwojem przemysłu cukrowniczego, w okolicach wymienienionych zastosowano i racyonalniejszy sposób gospodarowania. Płodozmian podniósł znacznie produkcyę zboża.

Zamożność jednakże ludu ma i stronę odwrotną. Dobrobyt wskutek braku oświaty wpływa ujemnie na życie moralne. Pijaństwo jest tu nader rozpowszechnione. Pochłania ono nietylko znaczne kapitały, lecz oddziaływa fatalnie na moralność ludu. Mimo łatwości zarobkowania złodziejstwa są na porządku dziennym. Zdarzają się przytem wypadki przenoszące nas do Kalifornii w epokę gorączki zdobywania złota. Praktykują się nawet wyroki doraźne, bez sądu. W Tomaszpolu n. p. kilka tygodni temu złodzieja złapanego na gorącym uczynku oblano naftą i zapalono go. Napady na domy zdarzają się nawet w większych miasteczkach. Biorą w nich udział i żydzi, zwykle rzadko w innych okolicach uczestniczący w podobnych wyprawach. Nie mam zamiaru spisywać kroniki kryminalnej, chciałem tylko wskazać, iż złodziejstwo i rozboje praktykują się u nas na każdym kroku i że okolica nasza pod tym względym znacznie przewyższa inne miejscowości. Przykłady podobne w sposób zaraźliwy oddziaływają na młode pokolenie. Zauważyliśmy w niem wogóle wady, jakich nie spotykaliśmy w okolicach wyłącznie rolniczych.

Jedyną na to radą byłaby przedewszystkiem szkoła. Szkoły jednak istnieją tylko przy gminach i szkoła we wsi, w której nie ma zarządu gminnego, należy do rzadkich wyjątków. Ze szkół więc korzystają prawie wyłącznie wioski, w których znajduje się zarząd gminny, to jest z 10, lub 15 wsi jedna. Wykłady odbywają się w języku rosyjskim, w małoruskim języku nietylko nie wolno wykładać, lecz nauczyciele, którzy przy wykładach posiłkują się językiem ludu, są prześladowani przez władzę szkolną. Przymusu szkolnego w Rosyi nie ma. Lud oświaty w języku dla niego obcym nie pojmuje, stąd liczba uczniów w szkołach ludowych nader ograniczona. Na Podolu są wioski, w których literalnie nie ma ani jednego człowieka umiejącego czytać i pisać. Dawniej przy niektórych kościołach były szkółki parafialne, lecz wszystkie one po wypadkach 1863 roku zostały zniesione. Chociaż w Rosyi dotychczas istnieją szkoły przy świątyniach wyznania luterskiego, przy synagogach żydowskich i nawet meczetach, nie zważając na zawarcie ugody z Rzymem i na to, iż katolickich szkół parafialnych nie zniósł żaden akt prawodawczy, lecz zostały one czasowo zamknięte z rozporządzenia władz miejscowych, nietylko nie otworzono dawniejszych szkółek parafialnych, lecz nawet przed paru miesiącami w Murafie Jampolskiego powiatu, i jej okolicach w skutek donosu mirowego sędziego odbywały się poszukiwania takich szkółek, a niektóre organa prasy rosyjkiej uderzyły na alarm. Uczą czytać i pisać, występek to straszny. Przed laty intryga polska a dziś taż „intryga“ i „kolebanije osnów“ (wtrząśnięcie posad) dla prasy opiekuńczej stały się hasłem w niezaszczytnej ich roli pielęgnowania w Rosyi ciemnoty i zacofania.

Lecz jeżeli smutny jest stan oświaty ludowej na Rusi i Litwie, to w bardziej jeszcze czarnych kolorach przedstawia się położenie oświaty u szlachty czynszowej i oficyalistów. Ci nie mają nawet i takich szkół jak włościanie, i pokolenie młode, skazane jest na zupełne zdziczenie. Chociaż na mocy okólnika dzisiejszego ministra oświaty, każdy umiejący czytać i pisać ma prawo uczyć czytać i pisać, na Rusi i Litwie dzieje się inaczej. Przed paru tygodniami wskutek donosu urjadnika, iż jeden z obywateli podolskich ma zamiar założyć szkołę, odbywały się rewizye, zwoływano świadków i spisywano protokoły. Przy podobnych warunkach naturalnie nikt ze szlachty czynszowej i oficyalistów nie może nawet i marzyć o kształceniu dzieci. Na utrzymanie prawosławnego wykwalifikowanego nauczyciela nie wystarcza mu; utrzymanie nauczyciela wspólnymi środkami (możeby i niektórzy z obywateli przyłożyli się do tego) staje się niemożebnem, gdyż nazwanoby to szkołą, co ściągnęłoby prześladowanie i na nauczyciela i na rodziców i wreszcie na obywatela. Przypuśćmy, iż komukolwiek udałoby się pokonać wszystkie te trudności i nie tylko przygotować syna do złożenia egzaminu do gimnazyum, nie tylko złożyć za niego kaucyą, lecz nawet znaleźć środki dla kilkuletniego utrzymania go w mieście, to i w takim razie jeszcze nie miałby pewności, czy syn jego zostanie przyjęty, gdyż liczba uczniów jest ograniczona.

Polak może zdać egzamin i nie być przyjęty, pierwszeństwo mają Rosyanie; w razie zaś przyjęcia, nie może liczyć na to, iż syn jego doszedłszy np. do czwartej klasy, będzie mógł, jak dawniej, utrzymywać się z korepetecyj, gdyż władza gimnazyalna, jako Polakowi, może mu wzbronić tego.

W takich to kolorach przedstawia się stan Rusi i Litwy skazanej od dwudziestu lat na ciągłe prześladowania, nie dające się usprawiedliwić żadnemi względami politycznemi.

J. Brandes.

Główne prądy literatury dziewiętnastego stulecia. Tom III.

(Ciąg dalszy)

Na nikim jednak nie można poznać lepiej tego ducha czasu restauracyi, jak na pani Krüdener. Jej poświęca Brandes stosunkowo najwięcej pracy. malując jej postać, że tak rzekę *con amore*. Urodzona w rodzinie szlacheckiej, wcześnie zaślubiona baronowi Krüdenerowi, dyplomacie, dwa razy starszemu od siebie, pędziła życie spokojne, aż do chwili, w której mąż jej doniósł, że sekretarz jego prywatny, Aleksander Stakiew, zakochany w niej, zwierzył mu się z tej miłości listownie i opuścił go na zawsze. W tej chwili dopiero dowiaduje się, że może stać się przedmiotem takiego uwielbienia i zaparcia się siebie. Dziwna w niej zachodzi psychiczna zmiana—rzuca się w wir zabaw i gorączkowo kształci się. Pobyt w Paryżu daje sposobność do zawiązania romansiku z pewnym oficerem, który w czasie wybuchu rewolucyi wywozi ją. Wkrótce opuszcza go i kolejno zwiedza Europę, wreszcie łączy się napowrót z mężem i od tego czasu połączenia datuje się u niej zwrot ku religii. Nowa miłość, opuszczenie powtórne męża i śmierć jego, chwilowe zamknięcie się przed światem i znów żądza zabawy, to jej dalsze losy, dopóki nie zapragnęła sławy autorskiej. Ukazanie się jej romansu Waleryi poprzedza taka reklama, przez nią samą zręcznie urządzona, że książkę formalnie z rąk do rąk sobie wyrywano.

Na szczycie tej największej sławy, spotyka ją niespodziany cios; jeden z jej wielbicieli, w chwili ukłonu, pada przed nią, rażony apopleksyą. To ją tak wzruszyło, że stanowczo religia bierze u niej przewagę nawet nad rozumem. Własna matka z powodu jej szaleństw religijnych wypiera się jej, bo łączy się z ludźmi, którzy ją bez litości oszukują, udając cudownych i kompromitują ją. Na Brandesie robi ona w chwilach fermentu religijnego wrażenie obrazu, który niegdyś w Watykanie widział.

Zakonnica klęczy przed Chrystusem, który na jej ekstazę odpowiada najczulszem spojrzeniem.

Nie dość jej, że sama nawrócona, pragnie i innych jeszcze nawracać, do tego pomaga jej dar przepowiadania, który rzekomo wówczas otrzymać z niebios miała. Sława jej wzmaga się i dochodzi wreszcie do uszu monarchów. Cesarzowi Aleksandrowi tak się podobała, że woli z nią spędzać dnie całe na czytaniu biblii i rozpamiętywaniu pobożnem, aniżeli zajmować się ratowaniem ojczyzny i tak już okropnie skołatanej. To też „wiadomość o klęskach poniesionych pod Ligny i Quatre-Bras, zastaje go przy czytaniu z p. Krüdener psalmów pokutnych. One pocieszają go i upewniają o słuszności sprawy.

Jej to Europa zawdzięcza inicyatywę w projekcie „Przymierza świętego; w listach królewskich mamy niezbite na to dowody. Najwybitniejszem było w całej tej sprawie rozradowanie papieża, upojony radośną wieścią do nieba wznosi hymny dziękczynne „za swych kolegów Aleksandra, papieża greckiego, króla pruskiego, papieża luterskiego i króla angielskiego, papieża anglikaúskiego.

Koniec życia tej tak prawdziwie zdolnej i niezwykłej kobiety był—jak niepodobna było przewidzieć — nader smutny. Szczerze przejęta duchem religijnym i rozentuzyazmowana powodzeniem na dworach królewskich, zaczęła z kolei nawracać maluczkich i to ją zgubiło. Ochrzczono ją nazwą socyalistki i opuszczono — umarła niedwie z głodu. Powaga kościelna, dla której tyle ofiar poniosła, przeciw niej samej się zwróciła.

Chwila jej smierci, to czas najświetniejszych tryumfów zasady powagi, stoi ona teraz na szczycie potęgi. Księża cieszą się powodzeniem, zaprowadzono niezwykły kult Maryi, cześć relikwij występuje z siłą niebywałą.

Dwa miasta roszczą sobie prawo posiadania prawdziwej sukni Jezusa, a papież z kolei obie uznaje za „jedynie autentyczne“. Święci uradowani takiem zwycięztwem kościoła, znowu się swoim wybranym ukazują.

Z wstąpieniem na tron Ludwika XVIII zostały zaspokojone wszystkie chęci wspomnianych już przez nas przedstawicieli literatury pierwszych dwu dziesiątek lat XIX wieku. Nieporządek t. j. Napoleon został usunięty, król z Bożej łaski znowu zasiadał na tronie przodków, powinni więc byli albo zmilknąć, lub opiewać tryumf. Mimo to jednak nie stało się ani jedno, ani drugie, ukazał się bowiem nowy, nieznany dotąd prąd między młodzieżą, tęsknota i marzycielstwo. „Medytacye Lamartina“ są wyrazem tego nowego prądu; nastrój ich poważny, tęskny, marzycielski. Kierunek ten w tej formie nie był szkodliwym dla reakcyonistów, a to tembardziej, że sam Lamartine pozostaje pod wpływem Bonalda i Chateaubrianda. Ody jego przejęte są uwielbieniem ku tym dwóm mężom.

Zgadzają się oni na wszystkie punkta, a nawet na sposób przedstawienia miłości, która stanowi główny przedmiot ich romansów. Ta miłość jest u nich czemś tak nieujętem, abstrakcyjnem, że wprost wydaje się nieprawdopodobną. Autorowie przedstawiają nam takie momenta i okoliczności zachodzące przy tem uczuciu, iż odnosimy najnieprzyjemniejsze wrażenie — n. p. bohaterka tkliwego romansu jest bliską macierzyństwa, chorą nerwowo lub wreszcie suchotnicą.

Forma, jakiej używano, była prastarą; poczciwe, a nudno-ckliwe aleksandryny pozwalały się używać, gdzie tylko było można — treść zaś ograniczała się zawsze na najskromniejszych i najgrzeczniejszych słówkach. Dobrze z niemi było Chateaubriandowi i jemu podobnym, ale nie Wiktorowi Hugo, który zrazu idzie utartą drogę, uwielbia stary porządek, lecz później, coraz bardziej z form tych się wyłamuje, nadając myśli swej większy polot i swobodniejszą formę. Krok za krokiem idzie naprzód, aż poczuwszy pewny grunt pod nogami, wypowiada otwarcie, że jak stare rządy ciężą zmorą nowemu pokoleniu na piersiach, tak i stara forma krępuje poezyę. Po tem oświadczeniu zakłada nową szkołę, tak zwaną romantyczną francuską i przełamuje tym sposobem wiarę w nieomylność powagi na polu literatury. Wyrazy zużyte zastępuje nowymi, a nawet wprowadza na scenę francuską Schakespeare'a, występując stanowczo przeciw mylnemu zapatrywaniu, jakoby tylko myśl można przedstawiać w wyrazach słodziutkich i delikatnych.

Krok jeszcze jeden dalej, a Hugo bierze rozbrat z religijną treścią, opiewając np. taniec czarownic.

Widzimy, że literatura w okresie reakcyi stoi zrazu pod opiekuńczemi skrzydłami religii, następnie potężnieje i za wpływem Wiktora Hugo staje z nią do walki — zwyciężając, odrzuca jej powagę. Powaga, jako zasada realna, podziela wkrótce jej los. Tym, który jej taki los zgotował, jest Felicité de la Mennais, wyświęcony na księdza w trzydziestym piątym roku życia wbrew swej woli. Potrafił jednak zapanować nad sobą, zwyciężył rozpacz i całem sercem wykonywał obowiązki dobrego duchownego. Z zapałem staje do boju w obronie zagrożonej zasady powagi, ale dzieło jego w tym celu pisane, było już ostatnim wystrzałem obozu reakcyjnego. Sam Lamennais na końcu swojego dzieła, pisanego bardzo ciężkim stylem, grupującym dowody na dowody, wyznaje, że wszystkie religie opierają się na powadze, a więc dopiszmy — każda religia jest prawdziwą. — Autor jednak nie spostrzega tego — bo mówi dalej — religia katolicka jest religią powagi, pewności i spokoju!

Dok. nast.

Spór o traktat berliński.

Podaliśmy niedawno parę wyjątków z pamiętnika zmarłego kanclerza rosyjskiego, Gorczakowa, który przyznawał, że kongres berliński był najsmutniejszą kartą w jego dyplomatycznej karyerze. Car Aleksander II miał mu mówić, że i w jego panowaniu również jest to fatalny wypadek. Obecnie pomiędzy niemieckiemi a rosyjskiemi półurzędowemi dziennikami toczy się wymiana poglądów w tej sprawie, charakterystyczna o tyle, że dzienniki niemieckie usiłują dowieść Rosyi, iż Bismark podczas kongresu wcale nie działał na szkodę caratu, powodowany osobistą niechęcią względem Gorczakowa. Głównie zabierają głos w tej sprawie *Now. Wrem.* i *Köln. Ztg.*, która w ostatniej swojej korespondencyi z Berlina pisze:

„Dziennik rosyjski (*Now. Wrem.*) nie zdoła z obrad kongresu ani jednego dowieść przypadku, w którym reprezentacya niemiecka na kongresie zwalczała rosyjskie wnioski, albo też ich nie popierała. W niektórych przypadkach pozostawał rząd niemiecki z wnioskami rosyjskiemi w mniejszości, po większej jednak części powiodło się wpływowi niemieckiemu przy różnicy zdań względem życzeń Rosyi zjednać dla niej przyzwolenie innych mocarstw i to w najważniejszych przypadkach, jak np. w kwestyi ustąpienia terytorium dla Rosyi; stało się to nie bez trudności i tylko wskutek kategorycznego oświadczenia, że Niemcy zrzekną się udziału w obradach kongresu, gdyby wnioski rosyjskie miały być odrzucone. Już przy roztrząsaniu tej sprawy oświadczono z innej poważnej strony, że Niemcy byłyby w popieraniu życzeń rosyjskich dalej jeszcze poszły, gdyby Rosya była wystąpiła w ogóle z innemi jeszcze wnioskami. Stawianie jednak takich wniosków w myśl polityki rosyjskiej i bez udziału Rosyi, byłoby narzuceniem się, którego nikt nie mógł spodziewać się od Niemiec. Że zaś wniosków tych Rosya nie stawiała, i że wskutek tego Niemcy nie mogły ich popierać, tego przyczyną był wstręt Rosyi do prowadzenia wojny z Anglią, a wstręt ten miał swe źródło w tem, że Rosya zaniedbała w czasie, w którym miała po temu siły militarne zająć Carogród i cieśniny. Było to błędem politycznym, że Rosya nie uczyniwszy tego, zawarła traktat w San Stefano. Będąc w posiadaniu cieśnin, mogła Rosya oczekiwać spokojnie wojny morskiej. Wszystkie usiłowania, ażeby zwalić winę za ten błąd strategiczny na politykę niemiecką, nie ostoją się przez czas dłuższy wobec krytyki historycznej. Insynuacya więc, jakoby ks. kanclerz działał pod wpływem niechęci względem ks. Gorczakowa, jest nieprawdziwą i niegodną, gdyby bowiem kanclerz ulegać miał temu uczuciu to nie byłby z pewnością „wyrzekł w swej mowie z dnia 19 lutego 1878, że gdzie chodzi o interesa Niemiec, tam nigdy nie poświęci przyjaźni wielkiego i od wieków wypróbowanej przyjaźni wielkiego narodu sąsiedniego zachceniem odegrania roli rozjemcy w Europie. Jest i pozostanie zatem faktem, że wszystkie bez wyjątku wnioski rosyjskie doznawały poparcia ze strony Niemiec; Niemcy mogą więc Rosyi przypomnieć tylko niemieckie przysłowie: „Niewdzięczność jest nagrodą świata.“

„W czasie kongresu berlińskiego była polityka niemiecka dla obu państw wschodnich co najmniej równie przyjazna, jak to stwierdzają akta urzędowe i mowy tronowe. Celem jej było utrzymanie pokoju i zgody pomiędzy trzema mocarstwami monarchicznemi. Polityka niemiecka pragnie tego samego i dzisiaj, choć groźby, na jakie Niemcy wystawione są od czasu kongresu a mianowicie od r. 1879 ze strony rosyjskiej miały ten skutek, że polityka niemiecka uważać musiała utrwalenie swych stosunków z Austryą za bezpieczniejszą rękojmię. Nie ma ona jednak powodu ustawać w usiłowaniach swych pielęgnowania przyjaźni z Rosyą.“

Błąd największy podług pruskich polityków popełniła Rosya, że mogąc zająć Konstantynopol i cieśniny, nie uczyniła tego. Następstwa błędu sama sobie powinna przypisać. Przyznanie, że Rosya błąd popełniła nie wykonywując tradycyjnej, przez Piotra jeszcze nakazanej polityki, jest niczem więcej, jak tylko pochlebstwem i kokietowaniem Rosyi, a jest to ze strony organów niemieckich tem bardziej znaczące, że co raz się stało, przy okazyi naprawionem być może, a więc wolno Rosyi marzyć o zawładnięciu Konstantynopolem, bo przeciw temu Niemcy z Bismarkiem na teraz przynajmniej nie zakładają swojego *veto*.

Z Bulgaryi.

Przed dziesięciu dniami, kiedy ks. Aleksander oddalił oficerów rosyjskich ze swej świty i kazał odwołać młodych oficerów bulgarskich, będących w armii rosyjskiej, zdawało się, że przez to zerwą się wszelkie węzły między Rosyą a Bulgaryą. Ale równocześnie bawił minister bulgarski Bałabanow w Petersburgu, więc głoszono, że ten układa się między innemi sprawami szczególnie o warunki, pod jakimi oficerowie rosyjscy mają zostać w armii bulgarskiej, że był bardzo życzliwie przyjęty przez cara, i że stosunki Rosyi do Bulgaryi znowu się polepszyły. Adjutant cesarski, pułkownik Kaulbars, (nie ten, który przed tymi wypadkami był ministrem wojny i naczelnym komendantem armii bulgarskiej) miał zjechać do Bulgaryi, aby sprawę na miejscu ostatecznie ułożyć; odtąd upłynęło dni kilkanaście, a wysłannik jeszcze nie wysłany.

Tymczasem dzienniki rosyjskie, które na krótką chwilę umilkły, znowu odzywają się ciężko i groźnie o sprawie bulgarskiej. I tak *Now. Wremia* z 6-go b. m. twierdzi, że Rosya na razie mogłaby się zadowolnić tem, gdyby polityka austryacka zachowała miarę i nie wyzywała Rosyi w Bulgaryi. Dalej daje przestrogę, iż w Wiedniu nie powinni zapominać, że zerwanie węzła, łączącego Bulgaryę z Rosyą, tylko przez wojnę nastąpić może, a tego wojna narazi. Wszelkie bowiem usiłowania, podjęte w tym kierunku, musiałyby sprowadzić wojnę, a odpowiedzialność za to spadłaby na Austryę, bo ks. Aleksander odbiera z Wiednia zachętę do wytrwania na stanowisku, które wobec Rosyi zajął. *Nowosti* dowiadują się nawet, że gabinet bulgarski zamyśla usunąć się, jeżeli książę nie ustąpi z zajętego uparcie stanowiska; czekają tylko powrotu Bałabanowa z Petersburga, spodziewając się, że jego powrót wpłynie na zmianę zapatrywań księcia. Upór ten tak oburza *Now. Wremia*, że nie widzi innego wyjścia, jak tylko ustąpienie z tronu księcia; ale utrata tronu groziła mu najbardziej wtedy, kiedy był uległą lalką w rękach Sobolewa i Kaulbarsa, i kiedy w czasie pobytu cara w Kopenhadze ułożono się o oddanie tronu wielkobulgarskiego ks. Waldemarowi.

Wśród takich okoliczności łatwo zrozumieć, że niezależność rzeczywista Bulgaryi od Rosyi dopiero wówczas stanie się prawdziwą i rzeczywistą, kiedy armia bulgarska przestanie być poprostu korpusem rosyjskim, czem jest dotąd. Wedle praw międzynarodowych Bulgarya nie powinna właściwie mieć regularnej armii, bo traktat berliński przyznał jej tylko prawo utworzenia milicyi narodowej. Tymczasem Bulgarya posiada armię stałą, zupełnie po wojskowemu i po wojennemu zorganizowaną, a równocześnie zatrzymała dotąd twierdze, które według przepisów traktatu powinna była rozburzyć, a co przypomniał delikatnie Kalnoky, kiedy mówił o sprawie bulgarskiej. Ta bezprawnie istniejąca armia liczy 36 tysięcy ludzi i 88 dział.

Trudno brać za złe Bułgarom, że pracowali gorliwie nad utworzeniem własnej armii, ale zarazem nie można nie uznać, że wielka część zasługi w tej mierze, należy się obok księcia, głównie oficerom rosyjskim, bo tylko przy ich pomocy udało się w ciągu kilku lat postawić armią regularną w kraju, który żadnych tradycyj wojskowych nie miał, a do wojskowości czuł wstręt niemały.

Oficerowie rosyjscy, służący w armii bulgarskiej, nie przestali należeć do składu armii rosyjskiej, są tylko na czas jakiś odkomenderowani do specyalnej służby i oprócz żołdu bulgarskiego pobierają jeszcze dodatek ze skarbu wojennego rosyjskiego. Nic zatem dziwnego, że wobec takich okoliczności armia bulgarska jest właściwie korpusem armii rosyjskiej, stojącej pod komendą generała rosyjskiego, który tak jak oficerowie, obowiązany jest w pierwszej mierze do posłuszeństwa carowi.

Mocarstwa europejskie nie uczyniły dotąd nic, coby rozwojowi takiego stanu rzeczy w czemkolwiek przeszkodziło. I przeciw komu tworzono tę armię? Z kim była wojna prawdopodobną? Oczywiście w pierwszej mierze tylko ze zwierzchnikiem — z Turcyą. Dlatego też jasna rzecz, że taki stan rzeczy, pominąwszy, że był niezgodny z przepisami kongresu, był ustawiczną groźbą dla pokoju, bo nie obrona od niebezpieczeństwa nieistniejącego, ale pogotowie do zaczepki jest warunkiem bytu armii bulgarskiej, a w niej służby oficerów rosyjskich.

Otóż teraz rozstrzyga się właściwe pytanie, czy ta armia ma nadal pozostać, czem dotąd była, tj. wysuniętym w Bałkany korpusem rosyjskim, czy też wojskiem narodowem, zależnem od księcia i odpowiedzialnego narodowi gabinetu. Ustawa zasadnicza bulgarska teraz ponowiona i uzupełniona mówi wyraźnie, że naczelnym komendantem armii jest książę, i że wojsko nie powinno słuchać niczyich rozkazów oprócz księcia lub ministra odpowiedzialnego. Temu przepisowi nie chciał się poddać ani Kaulbars, ani później Roediger, chociaż tę ustawę w wojsku kazał ogłosić.

Kiedy przyszło z Petersburga odwołanie Lessowaja i Polsikowa wówczas Roediger kazał bez wiedzy księcia, i wyłącznie na mocy polecenia Jonina wyjeżdżać Polsikowowi, (Lessowaj był z Bałabanowem w drodze do Petersburga) a tem samem zażartował sobie poprostu z owej ustawy. Łatwo zatem pojąć oburzenie księcia — i dekret, uwalniający resztę oficerów służących w jego świcie, od służby, a odwołanie bulgarskich oficerów, będących w służbie rosyjskiej, bo mógł na razie przypuszczać, że i innych oficerów Rosya odwoła a przez to zdesorganizuje całą armię, w której na 572 wszystkich oficerów nie mniej, jak 376 jest rosyjskich.

Jednakowoż przypuszczenie takie przy bliższem zastanowieniu się jest bez podstawy dlatego, że przez to zerwałaby Rosya raz na zawsze wszelkie węzły z Bulgaryą, a tego przecież w Petersburgu się nie dopuszczą, raczej ustąpią w drobiazgach, aby dopoki ks. Aleksander siedzi na tronie, nie tracić posterunku za Dunajem. Do miary jakichś drobnych ustępstw należy zredukować to, co głoszą o umowach Bałabanowa w Petersburgu lub o pełnomocnictwie zapowiadanego wysłańca carskiego Kaulbarsa. Sprawa bulgarska jest jeszcze zatem bardzo daleką od zupełnego uspokojenia i nie przestanie dopóty być zarzewiem do rozniecenia sprawy wschodniej, dopóki armia bulgarska nie oswobodzi się od oficerów rosyjskich.

Z delegacyj wspólnych.

Wiedeń, 7 listopada.

(††) Na dzisiejszem posiedzeniu pełnej delegacyi węgierskiej, załatwiono budżet spraw zagranicznych, marynarki i wspólnego skarbu. Z dyskusyi, w której kilku członków delegacyi brało udział, ważnym momentem było jedynie przemówienie wstępne sprawozdawcy Falka, a zwłaszcza ustęp, usprawiedliwiający, dla czego w sprawozdaniu komisyi budżetowej podniesiono szczególniej stosunki z Rosyą, gdy o innych państwach specyalnie nic nie powiedziano.

Komisya dla spraw zagranicznych — mówił Falk — tego roku jak i zeszłego nie czyniła przeglądu wszystkich mocarstw europejskich po kolei, w celu robienia uwag przy każdem państwie, że monarchia nasza, co zresztą i tak jest wiadome, żyje z niem na dobrej stopie. Braliśmy pod uwagę tylko te, o których rzeczywiście coś ważnego było do powiedzenia.

Jeżeliśmy dla Rosyi zrobili wyjątek tej zasady, stało się to jedynie dla tego, że w toku obrad komisyi rzeczywiście zapytywano w tej sprawie ministra spraw zagranicznych a nadto, że odpowiedź udzielona przez ministra w tej formie przynajmniej, w jakiej została wypowiedzianą obudziła uwagę powszechną i była powodem do żywych rozpraw.

Faktu tego nie można było pominąć przy sprawozdaniu komisyi, a wskutek tego ogłoszonym został ustęp odnoszący się do Rosyi, czego nie należy rozumieć, jakoby komisya była zdania, że Austrya stoi z Rosyą w odmiennych stosunkach, jak z którem bądź innem państwem, w sprawozdaniu pominiętem.

Ten ustęp przemówienia sprawozdawcy, niewątpliwie w porozumieniu z rządem wypowiedziany, dowodzi, jak dalece politycy austryacko-węgierscy pragną w stosunkach z Rosyą unikać wszelkiej drażliwości. Po dalszej uwadze sprawozdawcy, że kwestya Żelaznej Bramy nie jest jeszcze dojrzałą do obrad w delegacyi, póki węgierski Sejm i rząd swego stanowiska nie zaznaczył, i póki nie ma delegacya zupełnego tekstu konwencyi, nastąpiła dyskusya, w której obaj mowcy, Baussnern i Banffy rozpływali się nad przymierzem austryo-niemieckiem, nad zasługami Andrassy'ego, Haymerlego i Kalnoky'ego, a pierwszy wyraził tylko życzenie, aby to przymierze i to przyjazne usposobienie rozciągnąć także na stosunki ekonomiczne obu państw.

Przy rozprawie nad budżetem marynarki dłuższa wywiązała się dyskusya, która mimo opozycyi skończyła się uchwaleniem kwot zażądanych. Bez rozpraw przyjęto budżet ministerstwa wspólnego skarbu i zamknięcia rachunków za r. 1881.

Przegląd polityczny.

Kraków, 8 listopada.

Dziennik Polski potwierdza wiadomość, przez *Nową Reformę* przed kilkoma dniami podaną, o objeździe galicyjskiego pasu granicznego przez gen. gub. Hurkę. Towarzyszy mu w podróży naczelnik oddziału operacyjnego gen. Mirkowicz, naczelnik generalnego sztabu gen. Zwierew i szef inżynieryi gen. Depp, a prócz tego kilku innych wyższych oficerów sztabu generalnego. Nadto *Dzien. Pol.* donosi, iż 26 wyższych oficerów rozdzieliwszy się na trzy partye udało się d. 26 paźd. w powiaty częstochowski, wieluński i miechowski w celu sporządzenia dokładnego planu pasu granicznego. Objechali oni już granicę pruską od Wieruszcowa aż do Modrzejowa, a granicę austryacką od Niesułowic przez Szyce, Michałowice, Baran i Igołomię do punktu w którym lewy brzeg Wisły zaczyna tworzyć granicę Królestwa polskiego.

Telegram wczorajszy przyniósł nam tak dokładne streszczenie wywodu ministra skarbu wspólnego Kallaya o sprawach Bosnii i Hercegowiny, że możemy na telegramie tym poprzestać i długiego wywodu nie powtarzać. Że z relacyi ministra wieje pewien optymizm, zaprzeczyć się nie da — wszakże kładąc wiele na karb tego optymizmu, zawsze jeszcze widocznym jest pewien postęp i polepszenie stosunków w krajach zajętych.

Wiedeński korespondent do *Politik* — polemizując z organami centralistycznemi — daje następujące streszczenie wyniku rozmów politycznych między Czechami a Niemcami:

„Gdy naszych szanownych przeciwników, jak się zdaje, bardzo żywo to interesuje, co o stosunkach austryackich myślą koła węgierskie, możemy im to powiedzieć, a to na zasadzie rozmów naszych z najbardziej wpływowymi węgierskimi delegatami: Węgrzy trzymają się ściśle zasady nieinterwencyi póty, póki ugoda węgierska nie jest w niczem naruszona. Prócz tego sądzą węgierscy mężowie stanu, iż w takim razie byliby obowiązani do wmięszania się w sprawy austryackie, gdyby miały w Austryi zajść wypadki, któreby zakwestyonowały silną spójnię a może i byt tej połowy monarchii. Jeżeliby n. p. niemożliwe stało się faktem, i dzisiejsza większość Rady państwa się rozleciała, a ministerstwo zostało zdmuchnięte — jeżeliby dalej nowe wybory dały zjednoczonej lewicy większość dwóch trzecich, któraby potem wykonać chciała program Friedjunga, Pickerta i Reschauera, którego pierwszym punktem jest rozdarcie Czech: wtedy mogliby i węgierscy mężowie stanu czuć się spowodowanymi do protestowania przeciw takiej szalonej polityce w imieniu i w interesie całości monarchii. Dziś jednak pragną Węgrzy tylko tego, aby w Austryi a zwłaszcza w Czechach pokój narodowy ile możności rychło był przywrócony, dzisiaj oświadczają oni, że sympatyzują z tą polityką i z tymi politykami, którzy tego pokoju pragną chociażby za cenę pewnych ofiar, a zwracają się przeciw tym, którzy się swojem nieprzejednanem usposobieniem chlubią jak gdyby jaką cnotą.“

Zdaje się, że jest to wynik rozmowy nie korespondenta, ale Riegera z Falkiem.

Od kilku już lat obradująca pod przewodnictwem sekretarza stanu Kochanowa, komisya do ułożenia projektów reform administracyjnych w Rosyi, przygotowała, jak doniosły dzienniki, cały szereg zmian w systemie administracyi dotychczas praktykowanym. — Tymczasem zaszedł fakt, który tylko w Rosyi trafić się może, mianowicie: ministerstwo spraw wewnętrznych, o którego władzę najgłówniej toczyły się dyskusye w komisyi, w ostatniej niemal chwili, kiedy przygotowane projekty miały już tylko uzyskać zatwierdzenie Rady państwa, występuje z zupełnie samodzielnym nowym projektem reorganizacyi, zasadniczo sprzecznym z proponowanemi przez komisyę zmianami. — Całe prace komisyi i szeroko opisywana działalność jej przewodnika Kochanowa, w obec tego upada — Wysokie sumy honoraryów pobierane przez członków komisyi, są więc wyrzuconemi naprożno. Jak zawsze i we wszystkich sprawach pod egidą publicznego dobra dokonywanych w Rosyi, jedynym rezultatem jest walka pomiędzy sobą dygnitarzy o osobiste wpływy i przewagę władzy, tak też i tutaj pozazdrościł minister Tołstoj laurów Kochanowowi, gdyby jego projekta utrzymać się miały i wyrządził mu w ostatniej chwili niemiłą niespodziankę.

Z Paryża donoszą, że prowadzą się tam rokowania w celu zaciągnięcia nowej pożyczki rosyjskiej w wysokości 100 milionów w złocie. Celem tej pożyczki ma być zredukowanie znacznej ilości rubli papierowych znajdujących się na europejskich targach pieniężnych i tym sposobem wywarcie wpływu na poprawienie waluty. W układach bierze udział petersburski bank dyskontowy, firma Rafałowicz, Comptoir d'Escompte i kilka bankierskich domów z Berlina.

Z Petersburga donoszą do *Politik Coresp.*, iż hr. Ignatiew obecnie bawiący w stolicy rosyjskiej był przyjmowany przez cara d. 2 b. m. w Gatczynie. Obiegająca pogłoska jakoby Ignatiew miał stanąć na czele nowo utworzyć się mającego ministerstwa handlu zdaniem *Politische Coresp.* jest nieprawdziwą. Ignatiew miał się wy mówić, iż przez utworzenie tego ministerstwa powiększoną by tylko została liczba kancelaryj rosyjskich, on zaś nie ma zamiaru odgrywać roli naczelnika kancelaryi.

Omawiając korespondencyę *Köl. Ztg.* o stosunku Rosyi względem Niemiec, *Nowoje Wremia* cieszy się, że Niemcy obiecują nie kierować się stronniczością względem Austryi. Z zapewnieniem tem upaść ma główny powód wojny Rosyi z Niemcami, z czego nadnewski polityk również się raduje, zapewniając, że życzy sobie utrzymania dobrych stosunków z niemieckim sąsiadem. Sens moralny, że Rosya z Niemcami pragnie przyjaźni z warunkiem, aby ta przyjaźń Niemiec nie była okazywaną i Austryi w równym stopniu. Tym razem organ Suworyna jest szczerym.

Z Berlina donoszą, że cesarzewiczowstwo austryaccy przedłużają swój pobyt w Berlinie po za 10 bm., a ponieważ W. ks. Włodzimierz ma przybyć d. 11 b. m., więc można przypuszczać, że się przecie zobaczą.

Izba francuska rozpoczęła narady nad poprawką do ustawy gminnej, odnoszącą się do przyznania Paryżowi autonomii i do udzielenia mu prawa wolnego wyboru swego mera centralnego. Poseł radykalny Lacroix bronił tej poprawki, rząd sprzeciwiał się temu ustępstwu, chociaż dawniej głoszono, że właśnie rząd ma zamiar pod pewnemi warunkami przyznać Paryżowi autonomię. Rozprawa przerwana dnia 6 została odłożona na dzisiaj.

Gabinet włoski skutkiem ustąpienia ministra marynarki Actona, ma uledz dalszemu przekształceniu, co jednak nie wpłynie na kierunek polityki. Minister Depretis obejmie tymczasowo tekę marynarki, a Trajani tekę sprawiedliwości.

Co do sądu włoskiego o przemówieniu Kalnoky'ego, ważnem jest oświadczenie prezesa unii monarchicznej, reprezentującej kierunek konserwatywny, a więc pod wielu względami niezgodny z zasadami gabinetu; oświadczył on na publicznem zebraniu w Neapolu, że każdy rząd włoski tak samo jak teraźniejszy, byłby zmuszony siłą wypadków do trzymania się usilnie przymierza z Niemcami i Austryą.

Ze Serbii niema wiadomości, któreby kazały wnioskować, że powstanie się szerzy, można zatem dać wiarę doniesieniom, że się udało ruch niebezpieczny zlokalizować. Jenerał Nikolic, przeznaczony na komendanta i komisarza królewskiego w okręgu powstańczym, w którym obwieszczono stan oblężenia, skoncentrował tam sześć batalionów. Na jego żądanie aresztowano w Belgradzie w nocy z 6 na 7. b. m. członków komitetu centralnego partyi radykalnej, mianowicie Pasica, Teodorowica, Milosłewica, prof. Gersica And. Nikolica, Tausanowica i prof. Gjaja. Czy widocznie odkryto w Zajcarze nici całego ruchu, które jak się zdaje, — po całym kraju były ciągnięte. Dla wyjaśnienia rzeczy trzeba tu dodać, że stronnictwo radykalne ma w swojem łonie silną partyę republikańską, która między innemi dąży do zniesienia tronu i wojska stałego. Na uwięzionych złożono już sąd doraźny W Belgradzie obiegały dnia 7 b. m. pogłoski, że w okręgu zajcarskim przyszło już do krwawego starcia.

Kronika.

Kraków, 8 listopada.

† **Fortunata Sierakowska**, matka Zygmunta, dowódcy sił zbrojnych województwa kowieńskiego, w 1863 r., powieszonego przez Moskali, zmarła wczoraj w Krakowie, przeżywszy lat 72. Pogrzeb jutro o godz. 4 popoł., a w sobotę o godz. 10 nabożeństwo żałobne w kościele OO. Kapucynów.

Rewizya szkół pod względem sanitarnym, o której przedwczoraj donieśliśmy, odbywa się już trzy dni i jeszcze kilka dni zajmie. Sprawa budynków szkolnych ma być traktowaną na dzisiejszem posiedzeniu rady miejskiej jako nagła, chodzi bowiem o poprawienie stosunków sanitarnych w szkole miejskiej na Kleparzu, która tak nieszczęśliwie jest zbudowaną, iż najgorsze powietrze czuć się daje na gankach, a nawet w samychże klasach. Taki sam smutny stan jest na Kazimierzu w szkołach, w ratuszu kazimierzowskim umieszczonych, również budynki prywatne, w których się mieszczą klasy współrzędne nie są odpowiednie. Wzorowo pod względem czystości i odpowiednio względom hygienicznym są urządzone szkoły miejskie Podwawelska i na Smoleńsku. Komisya przyszła do tego przekonania, iż na Kazimierzu nowe szkoły jak najrychlej wybudować należy. Budynek szkolny dla dziewcząt na Podwalu grzeszy brakiem światła, powietrza i wentylacyi — sale są bardzo szczupłe, a gdy w całej okolicy nie ma odpowiedniego lokalu do wynajęcia dla klas równorzędnych, zachodzi gwałtowna potrzeba budowy własnego gmachu.

Zakład imienia Helclów dla chorych nieuleczalnych krakowian, jest w stadyum narad co do planów budynku samego. Jest wszelka nadzieja, iż zakład ten, zamiast nieść pomoc biednym chorym przynajmniej od dwóch lat, zostanie oddany ubogim za lat dziesięć. Odzywamy się do wszystkich władz które mają w tej sprawie coś do powiedzenia, przypominając starą zasadę *bis dat qui cito dat* — odwołujemy się naprzód do p. Szumańczowskiego, jako egzekutora testamentu tudzież do jego prawnego zastępcy p. Szlachtowskiego — do p. Marszałka jako kuratora w drugiej instancyi — do Namiestnictwa jako władzy kontrolującej wszelkie fundacye — do Rady miasta i do przełożonej panien Felicyanek — o przyspieszenie tej sprawy.

Prokurator sądu krakowskiego ogłasza w *N. fr. Presse*, że zupełnie nieprawdziwem jest doniesienie, jakoby z powodu podjęcia na nowo postępowania sądowego w sprawie morderstwa w Lutczy, o popełnienie którego obwinieni są małżonkowie Ritterowie, c. k. prokuratorya krakowska udała się do profesora Rohlinga z prośbą o danie opinii co do rytualnych zwyczajów izraelickich.

Koło artystyczno-literackie urządziło wczoraj zwykły środowy wieczorek. Zgromadzeni mieli sposobność pieścić słuch nieśmiertelnemi melodyami Chopina, z których *allegro di concerto* i *nocturn* doskonale odegrał dr. Bylicki. Pan Styka odśpiewał dwie pieśni Mozarta i wypowiedział piękny wiersz Zaleskiego „Paralityk“. Ale najmilej słuchanem było żywe i barwne opowiadanie jednego z członków Koła, o kulturze i cywilizacyi moskiewskiej na Syberyi, z osobistych wspomnień zaczerpnięte. Obecni postanowili staropolski obyczaj konsumowania gęsi w dniu św. Marcina obchodzić wspólnie w sobotę w lokalu Koła. Lista członków, życzących sobie wziąć udział we wspólnej kolacyi, obejmuje już dwadzieścia osób. Dalsze zapisywanie się, o które Wydział Koła uprzejmie uprasza, trwa aż do soboty. Wyobrażamy sobie, jak wymowną będzie, ruchliwą i wesołą ta, na teraz artystyczno-literacka, bohaterka z Kapitolu.

Restauracya wieży maryackiej. Wskutek osunięcia się cegły, która przecięła łańcuch otaczający kościół maryacki, zarządził prezydent miasta przez dyrektora budownictwa p. Niedziałkowskiego najściślejszą rewizyę samejże wieży, przyczem usunięto kilkadziesiąt cegieł.

Przekonano się, iż wieża ta (alarmowa) potrzebuje bardzo znacznych reperacyj, które kilka tysięcy złr. kosztować będą. Na szczęście, parafia kościoła maryackiego jest zamożną i chętnie przyczyni się do kosztów dokładnej naprawy tej starożytnej wieży.

Z rady miejskiej. Na wypadek przyjęcia rezygnacyi przez radcę miasta p. Juliusza Grossego — o czem atoli wątpić należy — powołanymby został na członka rady miasta p. Leib Süsser, właściciel realności i handlu win.

Katakomby. Istnieje podobno plan budowania katakomb na tutejszym cmentarzu. — Byłoby to pożądanem dla miasta naszego. Wszakżeż Warszawa słynie ze swych katakomb na cmentarzu powązkowskim.

Pływalnia. W kołach radzieckich znów jest rozbieraną sprawa urządzenia pływalni. Przypominamy w tym względzie wniosek p. Zolla, jeszcze na wiosnę zeszłego roku postawiony. Gdzieindziej małe miasteczka mają swe pływalnie, Kraków przy ludności 70.000 nie może się zdobyć na jej wybudowanie.

Przedsiębiorstwo tramwajowe wniosło do namiestnictwa rekurs od uchwały magistratu sprzeciwiającej się przeniesieniu funduszów banku belgijskiego na Towarzystwo *Société anonime pour Cracovie.*

Gdzie winowajca? Jan Głównia z Kwaczały uciął Józefowi Niezgodzie nogę siekierą. Czyn ten stanowił ciężkie uszkodzenie połączone ze stałem kalectwem. Trybunał przysięgłych na podstawie werdyktu zapadłego w d. 15 listopada z. r. uwolnił jednak w zupełności obwinionego od zarzuconego mu czynu. Józef Niezgoda wymierzając więc sam sobie sprawiedliwość, w dniu 3 stycznia 1883 roku oblał wrzącą wodą Jana Głównię, który wskutek tego dostał zapalenia płuc i umarł. O czyn ten odbyła się onegdaj właśnie rozprawa przed przysięgłymi. Rozprawę przeprowadził radca p. Pawłowicz. Pan podprokurator Łoziński, domagał się ukarania obwinionego za zabójstwo. Przysięgli zaś trzymając się maksymy *„medium tenuere beati“*, zażądali wyraźnie pytania tylko za występek z § 335 przeciw bezpieczeństwu życia i tylko ten potwierdzili, wskutek czego trybunał skazał Józefa Niezgodę na areszt przez 4 miesiące. Właściwym winowajcą w obydwu wypadkach była żona Główni Agnieszka, której serce sprzyjało bardzo Niezgodzie.

Nowy hotel ma powstać w Krakowie, mianowicie przy ulicy Kolejowej, pomiędzy realnością pana Rzewuskiego, a domem p. Szczepańskiej. Hotel zamierza budować p. Zabłocki, obywatel ziemski, w imieniu zostających pod opieką jego małoletnich Kulińskich.

Konkurs został ogłoszony, celem nadania stypendyów z zapisu ś. p. Medarda Konieckiego po złr. 200 i 150 rocznie, wyłącznie dla młodzieży polskiej uniwersytetu Jagiel., prawo nadania stypendyów przysłuża senatowi akad., do którego mają być wniesione podania najdalej do dnia 15 listopada b. r.

Biblioteka prawnicza. Wydział tej biblioteki słuchaczów uniwersytetu Jagiellońskiego składa się na rok 1883/4 z pp. Fr. Kulczynskiego, jako bibliotekarza, Wł. Haitlingera, jako zastępcy bibliotekarza, Karola Kowalskiego, jako podskarbiego, Adama Bobilewicza i Rosenblatta, jako sekretarzów.

W „Ognisku“ stow. drukarzy krak., danem będzie w niedzielę przedstawienie amatorskie. Odegraną zostanie dwuaktowa komedya J. Korzeniowskiego „Majster i czeladnik“, a następnie znana krotochwila Anczyca „Błażek opętany. Początek jak zwykle, o godz. 7 wieczór.

Posądzonych o udział w rzucaniu kamieniami do okien izraelickich w zeszły czwartek na Kazimierzu w liczbie 8, policya oddała sądowi karnemu dla przeprowadzenia śledztwa.

Cyrk. W miejsce Kremzera, którego przybycie zapowiedzianem zostało do naszego miasta, przybywa inny, jakiś cyrk z Pesztu. Przedstawienia mają się rozpocząć w przyszłym tygodniu.

Policya przytrzymała dziś Władysława Szczurkowskiego, 19 lat liczącego, rodem ze Staniątek, który obwiniony jest o kradzież znacznej ilości przedmiotów i pieniędzy u urzędników kolei transwersalnej w Skawinie. Rzeczy skradzione odebrano.

Lwów, 6 listopada. Wczoraj zdarzył się tu oburzający fakt. Pewien szynkarz, nazwiskiem I. Töpfer, napadł w biały dzień na ulicy p. Łyszkowskiego, radcę magistratu i znieważył go czynnie. Oburzona publiczność rzuciła się na napastnika i oddała go w ręce policyi. P. Łyszkowski, jest to jeden z najenergiczniejszych, najgorliwszych i najzacniejszych urzędników magistratu, a nikczemną zemstę szynkarza ściągnął na siebie tem, że w myśl istniejących przepisów, rozkazał Töpferowi zamknąć szynk, przeniesiony samowolnie z ulicy Grodeckiej na targowicę zbożową.

Sezon koncertowy rozpoczął się świetnie występami znakomitego skrzypka Barcewicza, a obecnie mamy już zapowiedzianych kilka koncertów. I tak jutro ma się odbyć koncert kwartetu smyczkowego S. Hellmesbergera, zaś 13 b. m. w sali Towarzystwa muzycznego śpiewać będzie p. Artot i Padila, którzy przybywają w towarzystwie pianisty, pana Ernesta Schaeliuga.

P. Ludwik Marek, urządził onegdaj bardzo miły wieczorek muzykalny, na którym popisywały się uczennice z jego szkoły, tak w grze na fortepianie, jak i w śpiewie choralnym. Produkcye te wypadły bardzo dobrze, stwierdzając chlubną opinię o szkole p. Marka, który nadto ma ten dar, szczęście czy zasługę, że wydobywa niepospolite talenta. Obecnie

znowu ma młodziutką, zaledwie czternaście lat liczącą uczennicę, która dzisiaj już rozporządza tak znakomitą techniką, że rzeczywiście wzbudza zdziwienie. Jest nią p. Paltinger, która odegrała z pamięci Koncert Saint-Saënsa (g moll), najeżony, jak wiadomo trudnościami technicznemi, z taką brawurą i wykończeniem doskonałem, że dzisiaj można jej wróżyć świetną przyszłość, jeżeli w pracy swej nie ustanie. Na zakończenie produkcyi uczennic, odśpiewała z grzeczności dla p. Marka p. Dowiakowska trzy prześliczne utwory — a zachwycona prawdziwie publiczność, dziękowała artystce za te wspaniałą „gratyskówkę" nieskończonemi oklaskami.

W niedzielę odbędzie się koncert Towarzystwa muzycznego na cele dobroczynne.

W naszem Kole literackiem panuje znowu bezkrólewie. Wybrany prezesem dr. Wojciechowski, godności tej nie przyjął, wybrany wydział również ustąpił — odbędzie się przeto zgromadzenie w piątek, w celu przeprowadzenia nowych wyborów. Cała wina tych kłopotów wyborczych spoczywa na tych, którzy proponują kogoś, nie spytawszy się poprzednio, czy godność ofiarowaną przyjmie.

Stowarzyszenie „Rodzina". Dnia 8 grudnia br. odbędzie się zebranie delegatów rady nadzorczej towarzystwa wzajemnej pomocy rękodzielników i przemysłowców „Rodzina" we Lwowie. Na porządku dziennym: 1) zagajenie zgromadzenia przez prezesa wydziału centralnego; 2) sprawdzenie wyboru delegatów i wybór przewodniczącego; 3) odczytanie protokołu obrad 1-go zjazdu; 4) odczytanie sprawozdania z czynności wydziału centralnego; 5) sprawozdanie komisyi kontrolującej o stanie funduszów; 6) wybór komisyi lustracyjnej z grona delegatów; 7) wnioski wydziału centralnego co do zmian statutu; 8) wnioski wydziału centralnego względem wprowadzenia w życie funduszu stypendyjnego i wskazanie kierunku prac działalności; 9) sprawozdanie wydziału centralnego dotyczące wymiaru wysokości emerytury dla inwalidów, wdów i sierót; 10) sprawozdanie komisyi lustracyjnej; 11) wybór członków wydziału centralnego w miejsce wylosowanych; 12) wnioski oddziałów i delegatów; 13) oznaczenie miasta dla przyszłego zgromadzenia; 14) zamknięcie zgromadzenia.

Stowarzyszenie b. uczniów szkoły polskiej w Paryżu i Towarzystwo filharmoniczne polskie urządzają w d. 25 b. m. wieczorek poświęcony pamięci Mickiewicza. Program składa się z przedstawienia dwóch scen z „Pana Tadeusza" i części muzykalno-wokalnej. Czysty dochód przeznaczony jest na rzecz pomnika Mickiewicza w Krakowie.

Goethe po łacinie. Stuletnią rocznicę znanego wiersza Goethego *„Über allen Wipfeln ist Ruh'"* uczcił Adolf Pernwerth v. Bärnstein przełożeniem tego wiersza na język łaciński. Tłomacz nie trzymał się wcale techniki rymotwórczej łacińskiej — przeciwnie, zastosował swój przekład ściśle do melodyjnej rytmiki pierwotworu, i przyznać trzeba, że mu się to wybornie udało. Przekład opiewa jak następuje:

„Montes requiescunt
Cuncti,
Vertices nitescunt
Juncti,
Immoti ventis:
Aves se somno dant levi,
Ipse tu brevi
Quietem sentis".

Poświęcenie i szacunek. Przeciw pesymistycznym zapatrywaniom, jakoby poświęcenie i szacunek były osobliwością w Warszawie, występuje jedno z tamtejszych pism humorystycznych i powiada:

Mówisz, że brak poświęceń? Hola, z łaski pańskiej
Poświęcono niedawno — knajpę na Bielańskiej!
I szacunek dla starszych zanikł dziś, twem zdaniem:
Piwo — a każdy natychmiast jest „z uszanowaniem!"

Na weteranów z 1831 r. p. Adela Małuja złożyła w Administracyi *N. Reformy* 5 złr.

Odbieramy od autora sztuki p. t. „Bal" następujące uwagi:

„Nie brutalne napaści pseudo-krytyki, których powody rozumiem, a na wartości tak jak i inni się znam, lecz skłania mię do odezwania się jedynie ta nieodgadniona dla mnie okoliczność, że z farsy, której wyłącznem zadaniem było wywołanie chwilowego śmiechu, wyciągnięto wnioski o jakichś przekonaniach społecznych autora, przeciwne całkiem jego intencyi i zamiarom. Przeciw temu najuroczyściej protestuję. Jeżeli sztuka miała jaką tentencyę, to tylko tę, aby ośmieszyć tego rodzaju bale, na których przyjmuje się bez wyboru ludzi z całego świata, gdzie często gospodarz nie zna swoich gości, gdzie dla rzekomej świetności balu chodzi tylko o jak największą liczbę, jakoteż takie osobistości, u których modnie przykrojony frak i niezmęczone w tańcu nogi robią furorę. Alfons Igielnicki miał w sztuce przeznaczenie być niejako kamieniem probierczym takich płytkich umysłów. Jeżeli zaś został za drzwi wypchnięty, to nie dlatego, że był krawcem, lecz dlatego, że był balowym froterem, że był próżniakiem goniącym tylko za zabawami, że był blagierem chcącym udawać panicza i dandysa, że nie czuł swojej godności i pod przybranem nazwiskiem wkręcał się tam gdzie wiedział, że mu nie będą radzi.

Lecz porządny i szanujący się rzemieślnik tegoby nie zrobił. Ale śmieszne wyjątki bywają w każdym stanie. Dlatego też p. Alfons, przedstawiony w sztuce ze wszystkiemi temi wadami, zasłużył według zwyczajów tych moralnych przekonań na karę. Jeżeli zaś w tym punkcie sztuka grzeszy zbyteczną drastycznością, to trzeba wziąć na uwagę tę okoliczność, że ani ten spełniony został pod wpływem zazdrości i chęci zemsty, które, jak wiadomo, są ślepe i nie przebierają w środkach, a dopiero u człowieka tak małuczkiego, jakim jest Gustaw w sztuce. Podobne historye zdarzają się czasem w życiu, a widzieliśmy je nieraz i na deskach teatralnych. Różnica stanów na to bynajmniej nie wpływa, ale pewne przyjęte zasady. Nietylko dom prywatny jest twierdzą, do której nietylko byle komu, ale nikomu dla jakiejś fantazyi, albo hecy wejść nie wolno, ale każde bawiące się towarzystwo chce być dla siebie zamkniętem i intruzów nie cierpi. Niechby tak, jak w tej sztuce, jaki ladaco-panicz wejść *incognito* na wesele rzemieślników, albo między chłopów tańczących w karczmie i zachowaniem swojem, naprzykład natrętnem umizganiem do dziewcząt, obruszył na siebie resztę towarzystwa, niechybnie znalazłby się tak samo za drzwiami, jak p. Alfons.

Tyle miałem do powiedzenia. Na resztę spuszczam zasłonę."

Wiadomości urzędowe. Namiestnik przeniósł konceptowych praktykantów namiestnictwa: Józefa Kazimierza dw. im. Jagoszewskiego z Bohorodczan do Cieszanowa, Leona Kraszyńskiego z Brzeska do Bohorodczan i Wincentego Dobrowolskiego z Cieszanowa do Lwowa.

Cesarz postanowieniem z dnia 31 października b. r. nadał pomocnikowi woźnego, Wilhelmowi Hamesowi w Limanowej, z powodu przeniesienia go w stały stan spoczynku, w uznaniu jego długoletniej i wiernej służby srebrny krzyż zasługi.

Rada szkolna krajowa zamianowała nauczycieli: Jana Krempę i Sebastyana Olcznia, rzeczywistymi nauczycielami szkoły etatowej w Radomyślu.

Sprawy sądowe.

(Defraudacya pieniędzy podatkowych).

(Dokończenie).

Lwów, 7 listopada.

Trybunał uchwałą swoją wczorajszą, wyłączającą całą sprawę sprzeniewierzenia gminnego podatku czynszowego z rozprawy, znakomicie uprościł rzecz, ograniczywszy się bowiem tylko na fakta defraudacyi kwot z podatku rządowego, lub ze sekwestru sądowego i politycznego pochodzących, usunął wiele wątpliwości, wynikłych z niedokładnego śledztwa i tem samem ułatwił zadanie przysięgłym. To oczywiście wpłynęło również i na trwanie rozprawy, gdyż już wczoraj można ją było zakończyć. Faktów defraudacyi w wyż wymienionych kierunkach było sześć.

Trybunał postawił przysięgłym sześć pytań. Pierwszych pięć pytań tyczyło się Cięglewicza, a mianowicie cztery pierwsze opiewały: „Czy Ignacy Cięglewicz winien jest, że na mocy polecenia magistratu m. Lwowa pobrał kwotę i t. d. i t. p. w mocy polecenia urzędu miejskiego powierzoną sobie kwotę na swoją korzyść obrócił. Piąte pytanie analogiczne obejmowało fakt defraudacyi popełnionej w charakterze sekwestru sądowego.

Szóste pytanie tyczyło się Iwanickiego, który w charakterze sekwestru politycznego miał pewne kwoty zdefraudować.

O godzinie 7. wieczorem udali się przysięgli do swej sali, gdzie przeszło dwie godziny naradzali się zapraszali do siebie przewodniczącego trybunału p. Białoskórskiego do wyjaśnienia, nareszcie ogłoszono werdykt następujący:

Pierwsze i drugie pytanie: 9 głosów tak, 3 tak z wykreśleniem znamion defraudacyi w urzędzie.

Trzecie pytanie: 2 głosy tak, 10 gł. tak z wykreśleniem znamion defraudacyi z urzędu, a nawet wykreślili i słowa „powierzone sobie"

Czwarte pytanie: 5 gł. tak, 3 tak z wykreśleniem jak wyżej, 4 głosy nie.

Piąte pytanie: 10 głosów tak, 2 nie

Szóste pytanie: (Iwanickiego) 5 tak, 7 głosów nie.

Ponieważ wykreśleniem w pytaniu 3. i 4. słów „powierzoną sobie" przysięgli zaprzeczyli w ogóle defraudacyę, co przecież mogli przez nie uczynić, przewodniczący trybunału dopatrywał w tem omyłkę i odesłał przysięgłych na ponowne narady.

Przysięgli znowu wezwali przewodniczącego do siebie, wyjaśnienia jednak tegoż widocznie nie zmieniły zapatrywań przysięgłych, ponieważ powrócili z pierwotną odpowiedzią, ku wielkiemu zdumieniu obecnych.

Ponieważ 1, 2, i 5 pytanie przysięgli potwierdzili, orzekli przeto winę Cięglewicza. — Trybunał skazał go więc na dwa lata ciężkiego więzienia, obostrzonego dwurazowym postem co miesiąca, i na zwrot szkody pokrzywdzonym i kosztów sądowych. W motywach wyroku, przyjmując niektóre łagodzące okoliczności, trybunał podniósł z drugiej strony obciążające okoliczności, między któremi położył nacisk na aroganckie zachowanie się Cięglewicza podczas rozprawy.

Iwanickiego sąd uwolnił od oskarżenia, pozostanie on jednak dalej w więzieniu, z powodu dalszego śledztwa w sprawie gminnego podatku czynszowego.

W tej sprawie odbędzie się przeto druga rozprawa.

Elektryczność w usługach środków przewozowych.

(Dokończenie),

W celu usunięcia tych niedostatków obmyślono inny system kolei elektrycznych dla połączenia odległych dzielnic i rozrzuconych centrów ruchu w wielkich miastach, w którym każdy wagon posiada osobny motor elektryczny, w nim tylko i dla niego wyłącznie funkcyonujący. Jest to system tak zwanych tramwajów elektrycznych, mający przed sobą wielką przyszłość. Wagony nie zostają tu w związku z żadną machiną wytwarzającą elektryczność, lecz bywają poruszane za pomocą akumulatorów to jest zbiorników elektryczności, czyli przyrządów mogących wessać w siebie ogromną ilość elektryczności, aby ją znowu wydać z siebie do poruszania wagonu po szynach żelaznych. Niewielki ciężar motoru elektrycznego zezwala na lekką i tanią konstrukcyę wagonów. Takie wagony idą po szynach jeden za drugim, a więc przewóz osób nieustannie może się odbywać, gdyż wagony z łatwością mogą się mijać, bez uszczerbku szybkości na długości jednego lub dwóch wozów, co w wielkich miastach jest rzeczą niezmiernie ważną. Wagony elektryczne mogą przechodzić po ulicy, nad domami, lub pod ziemią a idą spokojnie i cicho. Rusztowania nadziemne z powodu lekkości wagonów, mogą być bardzo lekkie, wytworne i odpowiadające estetycznym wymaganiom, wązkie zaś tunele pod ulicami z łatwością mogą być wentylowane. Wreszcie tego rodzaju „miejskie koleje elektryczne" nie wymagają wielkiego kapitału nakładowego, słowem połączenie głównych centrów miejskiego ruchu za pomocą nieustannego krążenia tramwajów i omnibusów elektrycznych z chyżością kolei żelaznych posiada wszelkie warunki wygody, taniości i szybkości.

* * *

Wielkie muszą być zalety tego systemu kolei elektrycznych, jeżeli miasta Wiedeń i Berlin pragną go zaprowadzić. Spółka Siemens i Halske z Berlina w połączeniu z „Länderbankiem" wypracowała plan elektrycznej kolei nadziemnej dla m Wiednia, przedstawiony w austryackim oddziale zamkniętej już wystawy elektrycznej. Spółka ta otrzymała już od rządu koncesyę na przeprowadzenie tego planu. Wyrażenie „kolej nadziemna" nie jest w każdym razie ściśle, gdyż część tej kolei z powodu nierówności terenu i wąskości ulic w mieście właściwem *(Altstadt)* musi być założoną pod ziemią wzdłuż ulic. Lubo tunele będą miały skromne rozmiary (5 m. szer. i 4 m. wys.) wykonanie projektu napotka na wielkie techniczne trudności, zwłaszcza, że ulice przez całe miesiące muszą być zamknięte. Roboty jednak kanalizacyjne w Berlinie niewątpliwie były powodem znacznie większych przeszkód dla ruchu miejskiego, a mimo to wszelkie trudności zostały pokonane, więc przypuszczać należy, że i w Wiedniu to samo nastąpi. Tunele nie będą sklepione, lecz otrzymają pokrywę z żelaznej konstrukcyi, na której bruk spoczywać będzie. Natomiast wiadukty nadziemne będą całkiem odkryte, aby nie psuły perspektywy ulic. Naprzód ma być wybudowaną linia Praterstern, Nordwestbahn, Graben, Südbahn i Westbahn, najwięcej przedsiębiorstwu obiecująca korzyści.

* * *

W ostatnich atoli miesiącach w fachowych dziennikach paryskich powstał żywy spór co do kolei miejskich poruszanych za pomocą akumulatorów. Jedni uważają kwestyę zastąpienia pociągowej siły koni przez elektro-motory za stanowczo rozwiązaną, inni znów uporczywie twierdzą, iż akumulatory nigdy nie mogą być podstawą ekonomicznego i rentującego się przedsiębiorstwa kolejowego. Prawda, jak zwykle, leży pośrodku. Pod względem zaś technicznej strony problematu zgadzamy się z głośnym elektro-technikiem E. Reynier, który w dzienniku *Electricien* w ten sposób się wyraża: „Motor elektryczny (to jest dynamo-machina zasilana przez akumulatory) jest dobrą, same akumulatory dość dobre, mechaniczne atoli urządzenie (t. j. przeniesienie siły motoru na koła) dziś zadowalniające, wymaga znacznych ulepszeń".

* * *

Do tego samego działu elektro-motorów co pociągi i tramwaye elektryczne należą statki i łodzie elektryczne. Statek taki, wystawiony przez *Electrical, Power, Storage Company*, pływał ku wielkiemu zdziwieniu publiczności po *Donaukanal* w Wiedniu podczas wystawy elektrycznej. Łódź wprawianą jest w ruch za pomocą machiny dynamo-elektrycznej, otrzymującej prąd od akumulatorów, będących jednocześnie balastem. Na osi machiny znajduje się 18-calowa śruba, nadająca statkowi ruch. Łódź płynęła po modrym Dunaju spokojnie i pewnie z szybkością 6 kilom. na godzinę pod wodę, a 20 kilom. z wodą i manewrowała z wielką łatwością. To powodzenie elektrycznej łodzi Volckmara wywołało konkurencyę. Oto na ostatniem zgromadzeniu angielskiego stowarzyszenia zachęty nauk *(British association for the advancement of science)*, Allen Clark z Glasgowa okazał łódź elektryczną, zasilaną przez baterye elektryczną, a więc nie przez akumulatory, która to łódź, ściśle rzecz biorąc, jest naśladowaniem łodzi p. Trouné w Paryżu. Baterye umieszczono w środku statku, a elektromotor przez nią zasilany u steru. Elektromotor i śruba robią 600 obrotów na minutę z szybkością dotąd nieznaną. Baterya co cztery godziny musi być napełnianą, co się uskutecznia w kilka minut. Oświadczenie wynalazcy, iż koszta ruchu wynoszą na godzinę 10 fenigów brzmi bajecznie. Dodajmy zero, a będziemy bliżsi rzeczywistości. Clark buduje łodzie od 15 do 30 stóp długości, które płyną z szybkością 4, względnie 7 mil angielskich. O łodziach elektrycznych wiele na zachodzie rozprawiają; sir William Siemens znakomity znawca oświadcza, iż mogą one mieć wielką przyszłość dla transportu na krótkie odległości 7 do 8 godzin drogi.

* * *

Wreszcie elektromotor w zastosowaniu do balonów wykonał niedawno w Paryżu coś takiego, czego nie można było osiągnąć za pomocą sił innego rodzaju. Na wystawie elektrycznej w Paryżu znany aeronauta Tissandier okazał model balonu poruszanego elektrycznością, a obecnie wzniósł się na balonie elektrycznym w powietrze, w celu przekonania się, czy elektromotoru użyć można do sterowania balonem. I przyznać należy, że jeżeli p. Tissandier stanowczo nie rozwiązał problematu kierowania balonem, to przynajmniej znacznie się do niego zbliżył. Sławny aeronauta zbudował balon w kształcie wielkiej ryby napełniony wodorem. W łódce umieścił baterye z dwuchromianu potasowego, wytwarzającą prąd elektryczny. Strumień z tej kosztownej w każdym razie bateryi zasilał lekką dynamo-machinę Siemensa, również w łódce znajdującą się, która to machina poruszała dwuskrzydłową śrubę z drzewa i materyi jedwabnej z szybkością 120 obrotów na minutę. Poza śrubą przytwierdził Tissandier do balonu ster w kształcie żagla. Uzbroiwszy się w ten sposób, wzniósł się w górę Tissandier wraz z bratem swoim, machinę wprowadził w ruch i postanowił płynąć pod wiatr, którego siła wynosiła 3 m. na sekundę. Doświadczenie to częściowo tylko się udało, balon bowiem naprzód nie postępował, lecz nie poddał się prądowi wiatru i stał w miejscu. Przez to doświadczenie wiele już osiągnięto, przedewszystkiem w użyciu balonów podczas wojny, gdyż dziś już wojskowy aeronauta nie potrzebuje się obawiać, iż wpadnie w ręce nieprzyjaciela. Tissandier zupełnego doznał niepowodzenia gdy chciał płynąć pod wiatr, z boku wiejący; balon kręcił się w kółko ster bowiem działał na wzór żagla. Natomiast udało mu się, gdy ustawił balon w kierunku wiejącego wiatru, płynąć nietylko z większą siłą, niż pęd wiatru, lecz także zboczyć o kilka stopni od kierunku wiatru. Jakkolwiek więc od rozwiązania trudnego problematu sterowania balonem jesteśmy jeszcze daleko, w każdym jednak razie początek został zrobiony i to świetny Tissandier opisał szczegółowo zajmującą swą podróż w dzienniku *La Nature.*

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— Od nowego roku ukaże się w Niemczech wielkie wydawnictwo zbiorowe, mające na celu beletrystykę powszechną. Na czele przedsiębiorstwa staje Maksymilian Kretschmer. W dziale powieści ukażą się utwory Kraszewskiego, Jeża i Orzeszkowej w przekładzie. Do wydawnictwa dołączone będą ilustracye.

— Kompozytor „Dzwonów kornewilskich" Planquette napisał nową operetkę „Nell Gwynne" i zamierza wystawić ją po raz pierwszy w Londynie.

— Uroczyste otwarcie teatru narodowego w Pradze, odbędzie się w dniu 10 b. m. Przedstawienia w nowej świątyni sztuki otworzy opera Smetany p. t. „Libusza". Jako reprezentanci z Galicyi mają przybyć: Dunajewski, Ziemiałkowski, Grocholski i wielu innych. Uroczystości trwać będą przez trzy dni.

— Drogocenne skrzypce Tiefenbruckera, pochodzące z roku 1505, odnalazł świeżo gdzieś we Włoszech, ojciec Wilhelmi'ego. Instrument, pomimo uszkodzenia, ma być podobno przepyszny,

— W operze włoskiej w Monte-Carlo wystąpi w tym sezonie raz jeden p. Mierzwiński, jako Maurico w „Trubadurze". Artyści mają być poangażowani za bajeczne sumy; chór składa się z 40 osób, przeważnie wychowańców konserwatoryum medyolańskiego.

— W Paryżu w d. 4 b. m. na placu Malesherb odsłonięty został pomnik Dumasa ojca, wobec licznie zgromadzonych przedstawicieli świata literackiego i artystycznego.

— „Gęsi i gąski" Bałuckiego przedstawiono w teatrze poznańskim po raz trzeci w niedzielę — zawsze z powodzeniem. Repertoar zapowiada na sobotę znaną u nas farsę szwedzką: „Rodzina Furyozów". Wkrótce także wystawioną zostanie komedya p. Lubowskiego „Jacuś".

— W dyrekcyi teatrów warszawskich złożone zostały dwie oryginalne komedye p. Leona Madejskiego ze Lwowa p. t. „Syrena" i „Ciocia Femcia".

— Turgeniewa dwuaktowy dramat p. t. „Na łaskawym chlebie" odegrano w przekładzie 2 b. m. na scenie frankfurckiej z niezwykłym powodzeniem.

— Ernestyna Wegener, słynna aktorka niemiecka, zmarła w początkach b. m.

— Glück po raz pierwszy dopiero ukazał się na warszawskiej scenie; wystawiono jego komiczną operę p. t. „Oszukany Kady".

— Odczyty doroczne w Warszawie zapowiadają się pomyślnie. W odczytach urządzanych przez Towarzystwo „Osad rolnych" przyjmą między innemi udział: Marya Konopnicka i p. Spasowicz; Towarzystwo Dobroczynności także zamierza dać szereg prelekcyj na rzecz czytelni bezpłatnych; redakcya *Pamiętnika fizyograficznego* zapowiada wykłady w resursie kupieckiej; wreszcie Towarzystwo „Wioślarskie" również przygotowuje seryę odczytów. Prócz innych, prelegentami będą Bolesław Prus, Milicer i Karol Benni.

Dział ekonomiczny.

Regulacya Wisły. *Poll. Corr.* donosi, jakoby ze Lwowa, że komisya międzynarodowa, która przez kilka tygodni badała przestrzeń Wisły poniżej Krakowa, zgodziła się i uznała, że w najbliższych pięciu latach tak ze strony Austryi, jak i Rosyi potrzeba wydawać rocznie mniej więcej po milion złr., aby roboty regulujące racyonalnie i skutecznie przeprowadzić. Większy pośpiech po za tą granicą finansową nie odpowiadałby celowi już dlatego, że trudność dostarczenia potrzebnego dobrego materyału nie pozwala na obszerniejsze roboty.

Wywóz bydła stepowego z Odessy do portów merza Śródziemnego. Ostatnia rosyjsko-turecka wojna nadspodziewanie otworzyła nowe rynki zbytu dla bydła stepowego. Handlarze bydła, dostarczając z Odessy mięsa dla stojącej pod Konstantynopolem armii rosyjskiej, porobili na tem przedsiębiorstwie dobre interesa. Wysokie zyski zachęciły liwerantów do zasilania bydłem stepowym Konstantynopola i po zawarciu pokoju.

Począwszy od tej chwili okręg działalności dostawców znacznie się rozszerza, tak, że obecnie widzimy bydło stepowe na rynkach Konstantynopola, Aleksandryi, Kairu, Aten, nadto w Hermopolis, stolicy wyspy Syros należącej do Cyklad, w Małej Azyi (w Smyrnie), na wyspach Cyprze i Malcie (dla stojących tamże wojsk angielskich).

Jak szybko wspomniany wywóz wzrasta, mogą wykazać następujące cyfry wywozowe:

Wywieziono z Odessy	Bydła rogatego	Owiec
W roku 1880	11018 sztuk	10972 sztuk
„ 1881	12922 „	20908 „
„ 1882	21344 „	52747 „

Czyli, że w ciągu 3 lat wywóz bydła rogatego powiększył się prawie 2 razy, a owiec prawie pięć razy, pomimo, iż w r. 1882, wskutek grasującego w Odessie księgosuszu wprowadzanie bydła do niektórych portów, jak np. na wyspę Maltę było wzbronione, pomimo konkurencyi ze strony bydła anatolskiego, pomimo, nakoniec najnieodpowiedniejszego systemu transportu bydła, które dzięki chciwości i niezrozumieniu własnych interesów rosyjskiego Towarzystwa żeglugi, bardzo licznie pada podczas transportu.

Na tak nadzwyczajne ciągłe wzrastanie wywozu bydła liczyć jednak nie można, gdyż mieszkańcy Wschodu z małymi wyjątkami prawie nie jedzą mięsa wołowego, tak, że to ostatnie przeważnie konsumują Europejczycy, za to wywóz owiec ma wszelkie szanse rozwoju coraz szybszego, gdyż mięso baranie stanowi prawie wyłączny mięsny pokarm Azyatów i Afrykańczyków.

Targ na chmiel w ostatnich tygodniach rozwinął się bardzo szybko — prawie gwałtownie. Chęć zakupna rośnie w miarę wzrostu cen. Ruch w Zatecu w ostatnich dwóch tygodniach był nierównie znaczniejszy, niż w tym peryodzie roku przeszłego. Zwyżkę można liczyć na 10 do 15 złr. Takież same wiadomości nadchodzą również z Norymbergi. W wielu okolicach, które chmiel produkują, już wszystko sprzedano. Według sprawozdania targowego w tygodniu od 27 paźdz. do 2 list. w Wiedniu płacono za 50 kilogr.: za chmiel zatecki miejski po 165—175 złr., za podmiejski po 150—160 złr., za wiejski po 140—150 złr., za czerwony z Auszy po 110—120 złr., za zielony po 90—100 złr. Usposobienie było ożywione.

Targ na bydło. Wiedeń, dnia 5 listopada. Na dzisiejszym targu było wołów galicyjskich 857, węgierskich 1828, niemieckich 512, razem 3197 sztuk. Z tego z stajni 2687, z paszy 510. Za woły galicyjskie ze stajni płacono po 56—66 złr., z paszy po 50—56 złr. za 100 kilogr. Za węgierskie ze stajni po 58—67·5 z paszy po 53—57 złr. za 100 kilogr. Na sztuki sprzedano 85 wołów po 93 do 250 złr. według wartości i gatunku. Niesprzedanych zostało 32 sztuk.

Cieląt było na targu zabitych 398 sztuk po 48—64 ctn. za kilogr., żywych 20 sztuk po 42 do 56 ctn. za kilogr.

W tygodniu od 28 paźdz. do 3 listop. wynosił dowóz bydła na targowicę wiedeńską: wołów 2957, cieląt zabitych 2459, żywych 210, jagniąt 283, owiec zabitych 944, żywych 6725, świń zabitych 962, żywych 8911 sztuk.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Z biura korespondencyjnego.)

Petersburg, 8 listopada. W ministerstwie skarbu ma być ustanowiona komisya, celem zbadania taryfy cłowej. Komisya składa się z reprezentantów ministerstw: skarbu, dróg i komunikacyi, i dóbr państwa.

Berlin, 8 listopada. Przedwczoraj na obiedzie w myśliwskim zamku w Grünewald wzniósł książe Wilhelm toast na cześć następcy tronu Rudolfa; ten odpowiedział wniesieniem zdrowia na cześć swego serdecznego przyjaciela i kuzyna ks. Wilhelma.

Berlin, 8 listopada. Według doniesień z Madrytu, oczekują tam przybycia niemieckiego następcy tronu w odwiedziny u króla hiszpańskiego.

Paryż, 8 listopada. W komisyi budżetowej postawił minister finansów wniosek, żądający wypuszczenia w marcu roku przyszłego 320 milionowej trzy procentowej renty amortyzacyjnej, na pokrycie nadzwyczajnych wydatków. Komisya parlamentarna odrzuciła wniosek bonapartystów, by ministerstwo postawić w stan oskarżenia.

Belgrad, 8 listopada. W powiecie Bania (obwodu aleksinackiego) ogłoszono stan oblężenia.

Belgrad, 8 listopada. Oddział wojsk serbskich spotkał się w marszu pod Banją z powstańcami, i rozpoczął ogień, przyczem sześciu powstańców poległo. Powstańcy wywiesili zaraz parlamentarską flagę, oświadczyli gotowość poddania się i prosili o amnestyę.

Hotel Drezdeński.
Przyjechali po dzień 8 b. m.

Józefa Lewicka z córką obw. ziem. z Księstwa Poznańskiego. Tadeusz Zwirkowski z żoną obw. ziem. z Królestwa Polskiego. Lucyan Kwieciński z Petersburga. Zygmunt Dworski nadporucznik z Czerniowic. Władysław Ławrynowicz obw. ziem. z żoną z Litwy. Ferdynand Salamon kupiec z Drezna. Mieczysław Herman z Drezna. Ignacy Warmut artysta a Sztokholmu.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 8 listopada 1883.	Dzisiejsze	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	78·60	78·65
„ 5% węg.	93·30	93·40
„ srebrna	79·40	79.55
„ złota	98·90	98·60
6% Renta złota węg.	120·—	—·—
4% Renta złota węgierska	86·60	—·—
Losy z r. 1860	132·—	—·—
Akcye Banku Austro-węgierskiego	839·—	839·—
„ kredytowe austr.	277·70	279·40
Londyn	120·40	120·40
Napoleondor	9·57	9·—
Lombardy	141·3	—·—
Losy z r. 1864	169·[illegible]5	—·—
Akcye Karola Ludwika	284·25	—·—
Akcye Lwow. Czer.	167·50	—·—
Akcye kol. węg. półn. wsch.	146·75	—·—
Obl. Indem. galic.	99·10	—·—
Losy Prem. Węg.	113·20	—·—
Akcye kol. Kosz. Bogum.	144·25	—·—
Akc. kol. półn. zach. austr.	186·25	—·—
6% Listy zast. hipot. gal.	102·—	—·—
6% Listy zast. gal. zakł. kred.	102·—	—·—
Akcye kol. siedmiogrodzkiej.	161·75	—·—
Marka	59·10	59·10
Ruble	116·50	—·—
Dukat	5·71	5·71

Usposobienie giełdy: słabe.

Berlin d. 8 listopada 1883.	Dzisiejsze	Z dnia poprzedniego
Banknoty	169·35	169·40
Wiedeń	169·—	169·—
Warszawa	197·30	197·25
Ruble	—·—	197·80
5% Listy zast. król. polsk.	61·20	61·25
4% „ likwidacyjne	53·[illegible]0	54·25
Akcye Karola Ludwika	120·50	120·87
„ kredytowe	471·50	474·50

Wydawca i odpowiedzialny Redaktor:
Dr. Adam Asnyk.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

	płacą		żądają	
Kraków, dnia 8/11.				
Ruble papierowe ros. za 100 rubli	116	—	117	—
Marki niem. złote lub pap. „ 100 mar.	58	—	58	75
Kupony srebrne	99	25	—	—
Dukat nowy ważny	5	60	5	70
20-to Frankówka złota	9	42	9	60
(bez bieżącego kuponu, który się dolicza) 6% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	—	—	—	—
Obligacye Indemniz. galic. „ 100	98	—	99	40
5% Listy zast. Tow. kr. ziem.	99	—	100	50
4 „ „ „ „ „ II. Ser.	89	70	91	80
6 „ „ „ Banku Hip.	102	—	103	50
5 „ „ „ „ „ z prem. 10%	100	50	102	—
5 „ „ „ „ „ zwr. za 40 lat	97	—	99	—
6 „ „ dłużne g. zakł. włościańsk.	101	—	103	—
5 „ „ zast. Król. Pol. za rubli 100	99	50	101	75
4 „ „ likwid. „ „ 100	88	—	89	50
Lwów, dnia 7/11.				
Akcye Banku hipotecznego gal. s. na zł. 200	—	—	—	—
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	99	90	99	20
4 „ „ „ „ „ „ „ „ 100	89	—	90	50
5 „ „ „ Banku hipot. gal. „ „ 100	101	90	102	20
5 „ „ „ „ „ z 10% prem. „ „ 100	100	50	100	85
5 „ „ „ „ „ zwrotne za 40 lat „	97	90	98	15
6 „ „ „ Banku włościań. za zł. 100	—	—	—	—
Obligacye indemn. gal.	98	80	99	30
Warszawa, dnia 7/11.				
4% Listy zast. s. r. 1869 (bez bież. kup.)	—	—	100	10
5 „ Listy likwidacyjne „ „ za rs. 100	—	—	89	—

	płacą		żądają	
5% Listy likw. Warszawy (b. b. kup.) I. Em. is.	—	—	96	—
5 „ „ „ „ „ „ II. „	—	—	93	8[illegible]
5 „ „ „ „ „ „ III. „	—	—	93	50
Wiedeń, dnia 3/11.				
OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.				
4⅕% Renta austr. papierowa . za złr. 100	78	65	78	80
4⅕ „ „ „ srebrna . „ „ 100	79	55	79	70
4 „ „ „ złota . „ „ 100	98	60	98	80
4 „ „ „ pap. nowa „ „ 100	93	40	93	55
4% Losy z roku 1854 na 250 złr. za złr. 100	119	[illegible]0	120	—
5 „ „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	131	80	132	30
5 „ „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	138	—	138	50
— „ „ 1864 bez % całe „ „ 100	169	25	169	75
— „ „ 1864 bez % poł „ „ 100	16[illegible]	—	168	50
— Como Renten-Schein na 42 lirów, szt. 1	37	—	39	—
OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.				
6% Renta złota węgierska . za złr. 100	119	80	120	—
5 „ „ srebrna „ . „ „ 100	86	75	8	9
5 „ „ pap. „ . „ „ 100	85	25	85	40
4 „ Oblig. węg. Ostb z 1876 w zł. „ „ 100	96	75	97	10
— Pożycz. pr. węg. po 100 złr. „ „ 100	113	10	113	50
— „ „ „ po 50 złr. „ „ 100	112	50	113	—
4% Losy Cisańskie (Theiss Reg.) „ „ 100	109	80	110	10
OBLIGI INDEMNIZACYJNE				
5% Oblig. indem. Bukowińskie za złr. 100	98	75	99	15
5 „ Oblig. indemizac. Galicyj . „ „ 100	99	—	99	60
5 „ „ „ Siedmgr. „ „ 100	98	50	99	—
5 „ „ „ Węgiers. „ „ 100	100	—	100	75

	płacą		żądają	
RÓŻNE INNE POŻYCZKI				
5% Losy Donau Regulir. z 1870 za sztukę 1	114	90	115	4
5 „ „ „ „ 1878 „ 1	103	—	104	—
3 „ „ Serbskie po 100 franków „ 1	32	25	32	75
0 „ „ Tureckie po 400 „ „ 1	21	25	21	50
LISTY ZASTAWNE.				
4½% Listy Boden Crd. allg. ö. zł. za złr. 100	119	25	119	75
3% „ „ „ „ „ z pr. „ 100	97	50	98	—
6 „ „ Banku hipot. gal. „ 100	100	70	—	—
5 „ „ „ „ „ z 10% p. „ 100	100	75	101	50
5 „ „ „ „ „ „ „ 100	98	—	98	60
6 „ Listy zst. zkł kr. z. w Krak. 18-l. „ 100	101	50	102	50
7 „ „ „ „ „ „ 20-l. „ 100	103	—	104	—
6 „ „ „ „ „ „ 36-l. „ 100	101	75	102	—
4% Listy zst. gal. tow. krd. ziem. „ 100	89	50	90	50
5% „ „ „ „ „ „ „ 100	99	10	99	30
5 „ „ „ Banku austr.-węg „ 100	100	75	101	25
4½% „ „ „ „ „ 100	100	—	100	50
4% „ „ „ „ „ 100	100	50	—	—
OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEJ.				
5% Albrechta . na 300 złr. za złr. 100	97	40	97	80
5 „ Ferdyn półn. na 300 złr. „ „ 100	104	75	105	50
4½% Kar. L. Em. z 1881 300 złr. „ „ 100	101	—	101	50
5% Kosz.-Bogum na 200 złr. „ „ 100	98	—	98	40
5 „ Lw.-Czer. z 1865 300 złr. „ „ 100	95	30	95	80

	płacą		żądają	
5 „ Lw.Czer z 1872 300 złr. za złr. 100	94	25	94	75
0 Moraw.-Szl. C.-B. 300 złr. „ „ 100	6[illegible]	—	67	50
5 „ Rudolfa na 300 złr. „ „ 100	100	75	101	25
5 „ Siedmiogrodz. na 200 złr. „ „ 100	92	15	92	35
5 „ Lomb. (Südb.) na 500 fr. za sztukę 1	137	75	138	15
[illegible] „ Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. „ 100	84	8	9[illegible]	10
5 „ Nordosty na 300 złr. za złr. 100	91	—	91	10
LOSY				
Kred. dla hand. i prz. na 160 złr. w. a. szt.	168	50	169	—
Klary . na 40 złr. m. k. „	36	75	37	25
Towarz. żegl. Dunaju na 100 złr. w. a. „	109	25	109	75
Insbruck . na 20 złr. w. a. „	20	75	21	25
Keglewich . na 10 złr. m. k. „	17	50	18	50
Krakowskie . na 20 złr. w. a. „	18	50	18	75
Lublańskie . na 20 złr. w. a. „	23	—	24	—
Ofner (miasta Budy) . na 40 złr. w. a. „	38	—	40	—
Palfy . na 40 złr. m. k. „	35	25	35	75
Czerwonego Krzyża . na 10 złr. w. a. „	11	90	12	20
Czerw. Krzyża węg. . na 5 złr. w. a. „	6	30	[illegible]	50
Rudolfa . na 10 złr. w. a. „	19	25	20	—
Salm . na 40 złr. m. k. „	51	—	52	—
Salcburgskie . na 20 złr. w. a. „	22	80	23	20
St. Genois . na 40 złr. m. k. „	48	30	48	75
Stanisławowskie . na 20 złr. w. a. „	23	50	24	—
4½% Tryestyńskie . na 100 złr. m. k. „	126	—	127	50
4% „ . na 50 złr. w. a. „	64	50	65	—
Waldstein . na 20 złr. m. k. „	26	75	27	25
Windischgraetz . na 20 złr. m. k. „	39	50	40	—

	płacą		żąd.	
AKCYE BANKOWE.				
5% Anglobank . na 120 złr.	106	25	105	75
5 „ Bankverein Wiener . na 100 złr.	103	75	104	—
5 „ Kredyt dla handlu i przem. na 160 złr.	279	40	279	70
5 „ Kreditbank węg. allg. . na 200 złr.	278	—	275	50
5 „ Landerbank . na 100 złr.	108	60	109	—
5 „ Austro-węgiersk. . na 600 złr.	[illegible]		840	—
5 „ Unionbank . na 100 złr.	105	20	108	50
AKCYE KOLEJOWE.				
5 „ Alföld Fiume „ . na 200 złr.	166	—	166	50
5 „ Ferdynanda Nordbahn . n. 1050 „	2548	—	2553	—
5 „ Franciszka Józefa . na 200 „	199	50	200	—
5 „ Karola Ludwika . na 210 „	284	50	285	—
4 „ Koszycko-Bogumińsk. . na 200 „	144	25	144	75
5 „ Lwowsko-Czerniow. Jassy . na 200 „	167	50	168	—
5 „ Rudolfa . na 200	170	—	170	25
5 „ Siedmiogrodzkie . na 200	161	25	161	75
5 „ Staatseisenbahn państwowa na 200	314	40	314	70
5 „ Lombardy (Südbahn) . na 200	142	40	142	70
WALUTY.				
Dukaty pełno ważne . za sztukę	5	71	5	73
20-to Frankówki „ „	9	56	9	57
20-to Markówka „ „	11	81	11	83
Pół-Imperyały ros. pełno ważne „ „	9	85	9	87
Funty szterlingi „ „	12	—	12	04
Tureckie liry złote „ „	10	89	10	91
Banknoty włoskie „ „	47	80	47	85
Ruble papierowe „ 100 „	116	50	117	75

Z drukarni Związkowej w Krakowie.

Odpowiedzialny zarządca drukarni: A. Szyjewski.